



ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

ROK XI SOBOTA, 19 MAJA 1951 R. Nr. 20 (463)

W 463 NUMERZE:

Polskie Siły Zbrojne w Kraju (2)
— Kaja
Oficyna Poetów i Malarzy —
(wiersze i rysunki)
Zjazd Działaczy Skarbu Narodowego
Niemcy w roli orędownika wolności narodów — T. M. K
Wiadomości gospodarcze z Polski
Walter 7,65 — Janusz Jasieńczyk

CENA EGZEMPLARZA:

w W. Brytanii ...	1 sh.
w Austrii ...	1.50 Sch.
w Belgii ...	5 fr. b.
w Francji ...	25 fr. fr.
w Holandii ...	40 cent.
w Niemczech ...	50 Pf.
w Portugalii ...	2 esc.
w Szwajcarii ...	40 rp.
w Szwecji ...	75 öre
w Włoszech ...	40 lir.
w Brazylii ...	3.5 Cr.
w Australii ...	1 sh 3d
w Argentynie ...	1.50 peso
w Kanadzie ...	15 cent.
w Stanach Zjedn. ...	15 cent.

MONTE CASSINO

Co roku czcimy pamięć zwycięskiej bitwy o Monte Cassino i co roku nasuwa ona nowe refleksje tak dalece ówczesny czyn żołnierza polskiego jest związany z wydarzeniami bieżącymi, z naszymi uprzejmymi zmaganiem wciąż o ten sam cel, o odbudowę Polski wolnej, niepodległej, całej.

Oddajemy w tym dniu hołd bohaterstwu Narodu Polskiego, które wyraziło się na stokach twierdzy Monte Cassino w postaci najczystszej, najbardziej wzniosłej i szlachetnej. Czynniki to nie tylko dlatego, że uccić pamięć poległych, ale i dlatego, że bohaterstwo było wyrazem niezłomnej siły żywotnej narodu, jak i źródłem nowej mocy na przyszłość. Tak zrozumieliśmy natychmiast to zwycięstwo nad Niemcami okupowanymi przez nich Kraj, który otoczył wypisywane na murach Warszawy magiczne słowo „Monte Cassino“ — aureolą legendy.

Żyjemy w czasach, które nieraz starają się poniżyć znaczenie bohaterstwa i ofiary żołnierskiej. Żyjemy w czasach, w których niejednokrotnie przypisywana jest wyższa wartość handlowi politycznym czy materialnym zabiegom. Żołnierz może walczyć, przelewać krew i ginąć. Nie przeszkadza to jednak różnym handlarzom politycznym, różnym zmaterializowanym spekulantom ponad głowę tego żołnierza prowadzić z wrogiem małoduszne targi. Ponad głowami żołnierzy spod Monte Cassino ludzie mieli również kupczyć celem, za który żołnierz ten krew przelewał. I wiemy co z tego wynika.

Jeżeli kraje cywilizacji zachodniej znalazły się w obecnym niebezpieczeństwie, w sytuacji, z którą — jak wynika ze sporu Truman — MacArthur — nie mogą sobie jeszcze poradzić, to dlatego, że zanadto one odłączyły od podstaw własnej cywilizacji, która opiera się na przewadze wartości duchowych nad materialnymi, na założeniach religijnych chrześcijańskiej, na gotowości człowieka do poświęceń i ofiar. Rycerstwo i bohaterstwo żołnierza były wyrazem tej własnej kultury.

Zanik kultu bohaterstwa świadczy zawsze, że dane społeczeństwo wchodzi w okres upadku. Gdy kult bohaterstwa utrzymuje się na zbyt odległym planie, to dowód osłabienia woli danego narodu, jego cofania się przed rzeczywistością. W tej właśnie fazie znalazły się obecnie niektóre środowiska na zachodzie. Ludzka się one, że zdolają odsunąć grożące im niebezpieczeństwo wybiegami handlowo-politycznymi, nie zaś postawą bohaterską. I w tym tragicznym złudzeniu wyraża się słabość tak materialnie potężnego i bezkonkurencyjnego Zachodu. Na tej zaś słabości buduje przede wszystkim swe plany Stalin.

Trzeba niestety stwierdzić, że już od dawna starano się w pojęciu narodów zachodnich obniżyć wartość ofiary żołnierskiej i wysuwać ponad nią w życiu zbiorowym inne wartości, rzekomo cywilne, zaczerpnięte często z przyziemnej spekulacji. Usiłowano np. sprowadzić rolę żołnierza do zadań czysto technicznych i mechanicznych, jak gdyby oddawanie życia za ojczyznę dało się pomieścić w ramach techniki lub mechaniki. Odmawiano żołnierzowi niemal prawa do samodzielnego myślenia, a nawet do świadomości tego, o co ma walczyć, za jaką sprawę ma oddawać życie, jak gdyby żołnierz był automatem bez duszy, serca i mózgu. Nie winnemu w zasadzie hasłu: że armia jest wielką niemową „la grande muette“ tzn. instytucją nie mieszającą się do sporów partyjnych, choć broniącą ustroju państwa i jego władz naczelnych, nadano wykładnię zwyrodniałą, że żołnierz może żyć bez wiary, bez zasad i bez przekonania.

Wszystkie te postulaty i pretensje skierowywano zazwyczaj do wojska w

imię demokracji, aczkolwiek były one zaprzeczeniem demokracji. Usiłowano bowiem odebrać żołnierzowi postawę świadomego obywatela, którą musi, rzecz prosta, zachować w armiach, powstałych z powszechnego poboru. Wojsko opiera się na bezwzględnej dyscyplinie, lecz w czasach obecnych dyscypliny tej można żądać tylko w imię wyższych celów duchowych i moralnych, w imię wyższych celów narodu i państwa. Gdy te wyższe cele są odsuwane lub poniżane, wojsko ze swoją dyscypliną staje się armią najemną, lub wprost armią niewolników. Tak jest dziś w imperium rosyjsko-sowieckim, które potęgę swą opiera m. in. na armiach janczarów.

W szeregach demokracji nie ma miejsca na armie janczarów. W koalicji wolnych ludzi nie można żadnemu narodowi — o ile daje rejonie lojalności w stosunku do swych sprzymierzeńców — zaprzeczyć prawa do walki pod własnymi sztandarami i pod własnym dowództwem. Armie zaś, którym by odebrano podstawy duchowego istnienia, wiarę oraz przekonania, dla których się biją, byłyby armiami bez moralnego kręgosłupa, a zatem armiami słabymi.

Żołnierz polski, który zdobywał Monte Cassino, wiedział, o co się bije i dlatego bił się tak dobrze. Zwycięstwo w bitwie o Monte Cassino, to nie było tylko zwycięstwo techniki, to było przede wszystkim zwycięstwo ducha. Było ono odniesione w imię określonej idei i myśli politycznej, rozwijanej z całą świadomością i z całym poczuciem obywatelskim przez Dowódcę. Prowadząc żołnierzy niezapomnianym marszem z Rosji Sowieckiej na ziemię włoską, z wiarą i wolą dojścia do Polski, stwarzał on dla tego wojska czysty klimat ideowy, który zresztą był wyrazem tego co żołnierze sami czuli i myśleli.

I tylko uwzględniając te wszystkie motywy bitwy, jej atmosferę ideowo-moralną, rozumiemy jej znaczenie, pojmujemy dlaczego ma ona zapewnione po wsze czasy miejsce w historii polskiej.

Monte Cassino znalazło się na szlaku wielkości duchowej narodu, tak jak znalazły się czynny żołnierzy kampanii wrześniowej, Armii Krajowej, zwycięzców spod Falaise, lotników, marynarzy i tych, którzy ginęli w niemieckich obozach koncentracyjnych i w łagrach sowieckich, jak znalazły się decyzje przeciwstawienia się przemocy, powzięte zarówno we wrześniu 1939 roku, jak i w r. 1945 po Jaltę.

Obok wszelkie tego szlaku wita się niestety kreta ścieżka małostki, kapitulacji i klęski. Widzieliśmy ją dobrze. Wyraziła się ona najpierw po walkach wrześniowych w rozpętaniu walki wewnętrznej, w zohydowaniu wysiłku narodu, poniżaniu go wobec cudzoziemców i w jednoznacznej usprawiedliwianiu obcych, których winy wobec nas były niemałe. Przejawiała się ona w braku wiary w naród, którą zastępowano zbrodniczym zaufaniem, okazywanym w końcu nawet Rosji.

W tej atmosferze małostki i słabości zrodziła się myśl kapitulacji wobec Rosji, nowej Targowicy, wyrzeczenia się Wilna i Lwowa, zgody na rozbiór Polski i na Jaltę. Stalin stał się „wielkim budowniczym“ Rzeczypospolitej.

Dla ludzi tych nie było ważne Monte Cassino i czyn żołnierza polskiego. Ważne było słowo Stalina. Do niego podążali ci małego serca i słabego ducha choćby po jedno słowo łaski i uznania. Głosili, że Stalin nas nie zawiedzie, że nie zawiodą nas obce mocarstwa. Tymczasem w wojnie ostatniej nie zawiodł Polski tylko jej żołnierz-obywatel.

Dziś mamy ciągle dwie drogi do wyboru: albo szlak Monte Cassino, wierności przysiędze naślawotowej zasadom polskiej racji stanu, albo znowu zdra-

ZACHÓD ROZPRAWIA

(Wydarzenia i uwagi)

Głównym zajęciem decydujących czynników politycznych i wojskowych na Zachodzie jest obecnie dyskusja. Nie wynika z tego, że nic się na świecie nie dzieje, bo np. działania wojenne w Korei i w Indochinach trwają nadal, a machina przemysłowa St. Zjedn. bez przerwy wytwarza broń. Chodzi jedynie o to, że ważne decyzje, mające wytyczyć dalszą linię działania chwilowo zawisły w powietrzu i że te wytyczne, na których podstawie działano dotychczas, mogą ulec poważnym zmianom. Nie należy również wnioskować, że Rosja działa, podczas gdy Zachód dyskutuje. Dyskusja jest koniecznym środkiem do przygotowania decyzji, więc zapewne odbywa się ona i w Ro-

MacARTHUR — MARSHALL

Według MacArthura St. Zjedn. powinien przyspieszyć zakończenie wojny na Korei z tym, że zakończenie musi być zwycięskie, ponieważ „na wojnie nie ma namiastki, zastępującej zwycięstwo“. Aby cel ten osiągnąć proponuje on bombardowanie Mandżurii, dopomożenie wojskom Ciang-Kai-Szeka przeprawienia się z Formozy do Chin oraz blokadę gospodarczą i morską Chin. Błokadzie przypisuje znaczenie szczególnie duże, zgodnie z doktryną adm. Mahana oraz kilkuwiekowym doświadczeniem brytyjskim. Gen. Marshall przeciwstawia temu poglądowi ograniczenie się do działań wojennych tylko na Korei i zabijanie w walkach tak wielkiej ilości Chińczyków, żeby te straty zniechęciły ich do walki. Ten pogląd wywołał niechęć nawet wśród przeciwników MacArthura. W. Lippmann napisał, że „Jest to równie odrażający jak i nieprzekonywujący sposób ogłaszania celów wojny“. Istotnie jest to pomysł raczej rzeźnicki, niż strategiczny. Wybitny brytyjski pisarz wojskowy, Liddel Hard, stwierdził ongiś w swym głównym dziele p. t. „Jak wygrywać wojny“, że zwycięstwo osiąga się drogą porażenia umysłu i woli przywódców, a nie ciał ich żołnierzy. MacArthur proponuje właśnie oddziaływać na umysły dzisiejszych władców Chin, atakując nieliczne i tak bardzo niezbędne dla kraju ośrodki przemysłowe i komunikacyjne. Można mieć wątpliwości, czy to się uda, ale to jest zamiar strategiczny, podczas gdy propozycja Marshalla nie ma nic wspólnego ze strategią.

Przewlekane wojny też nie da się uzasadnić. „Choćbyśmy słyszeliśmy nie raz o głupim pośpiechu w działaniach wojennych, to jednak biegłość wojskowa nigdy nie idzie w parze z przewle-

sji, tylko, że dzieje się to tam w tajemnicy.

Treść i ton całej dyskusji ustalił MacArthur. On wysunął koncepcję polityczną i strategiczną, a wszyscy politycy i wojskowi oraz cała prasa na Zachodzie nie robią dziś nic innego, jak tylko krytykują go, zwalczają jego poglądy, lub zgadzają się z nimi. Nikt nie zdobył się dotąd na przeciwstawienie jakiegokolwiek koncepcji, co z ubolewaniem stwierdza „The Times“, który nawołuje rząd brytyjski, by ten wykorzystał ostatnią sposobność i powiedział szczerze, co według jego mniemania należy zrobić.

Nie jest znany żaden wypadek, by jakieś państwo skorzystało z przewlekłego prowadzenia wojny — pisał przytaczany już na łamach „O. B.“ chiński strateg Sun-Tzu. Zapewne na przewlekaniu wojny między dwoma państwami mogą skorzystać inne państwa i one właśnie mogą chcieć przewlekania walk na Korei choćby w nieskończoność. Jedynym ważkim argumentem przeciw MacArthurowi jest obawa rządu amerykańskiego, by nie zraził swych europejskich sojuszników. MacArthur odpowiada na to, że Stany Zjednoczone mogą rozegrać wojnę na Dalekim Wschodzie same.

Gdy chodzi o niezrażanie sojuszników, to uchylał się on od wypowiedzania poglądu w tej sprawie. Być może jest zdania, że St. Zjedn. mają w międzysojuszniczej rozgrywce silniejsze karty, bo zerwanie Paktu Atlantycznego byłoby dla Stanów Zjedn. groźne na dalszą metę, ale dla państw europejskich mogłoby ono okazać się zgubne w najbliższym czasie.

Wzburzenie amerykańskich uczuć, wywołane dymisją MacArthura, już się uspokoiło i czynnikami niechętnymi generalowi po obu stronach Atlantyku są z tego zadowolone. On sam jednak, sądząc z wypowiedzi na komisjach Senatu, nie dąży do rozwiązania natychmiastowych i nie opiera swoich projektów na krótkotrwałych nastrojach uczuciowych. Rzucił on pewne pomysły, które będą długo dyskutowane i oczekuje rozstrzygnięcia dopiero w prezydenckich wyborach 1952 roku.

Warto tu zanotować zarzut „Timesa“, że MacArthur odwołuje się do uczuć amerykańskich, wysuwając zagrożenie strat ludzkich w przewlekłej koreańskiej wojnie. Zarzut ten jest o tyle niesłuszny, że chociaż

potencjalnych przyjaciół na zachodzie po prostu w błąd.

Pisał o Polakach Mickiewicz:
„Polak, chociaż stąd między narodami słynny,
że bardziej niżli życie kocha kraj rodzinny,
Gotów zawsze rzucić go, puścić się w kraj świata,
W nędzy i poniewierce przeżyć długie lata,
Walcząc z ludźmi i z losem, póki mu śród burzy
Przyświeca ta nadzieja,
że Ojczyźnie służy“

Ta nadzieja służy Ojczyźnie przyświecała żołnierzowi spod Monte Cassino. Bil się tam w licznych i znakomitym gronie sojuszników jako ich lojalny i dobry towarzysz broni. Bil się bowiem o wolność świata i swojej ojczyzny. Bil się jednak pod własnymi sztandarami i pod własnym dowództwem. I tak tylko w razie potrzeby będzie w przyszłości.

straty ludzkie rzeczywiście oddziaływały na uczucia, to równocześnie stanowią chyba najważniejszą pozycję w jakimkolwiek obliczeniu kosztów wojny i jej optymalności.

Wypowiadane są również poglądy, że całość dyskusji daje Kremłowi dokładny wgląd w amerykański sposób myślenia i zakres przygotowań. Jest to tylko częściowa prawda. Ogromna ilość szczegółów i różnic w poglądach poszczególnych partii, polityków i wojskowych mogą się również przyczynić do zdeorientowania Kremła, gdyż dotąd nie można nic wynioskować, w jakim kierunku pójdzie amerykańska polityka. MacArthur np. wcale nie powiedział wszystkiego, co myśli. Ograniczył się wyłącznie do spraw związanych z wojną na Dalekim Wschodzie i starannie uchylał się od wypowiadania poglądów w zakresie strategii i polityki globalnej.

Jeden wniosek, wyciągnięty z dotychczasowej dyskusji jest szczególnie pożyteczny i prawidłowy. Jest to stwierdzenie, że nie należy obawiać się sprowokowania Rosji do wywołania wojny takim lub innym posunięciem ze strony Zachodu. MacArthur w Ameryce i Churchill w W. Brytanii zgodnie sądzą, że Rosja działa według określonego planu, że drobne zajścia nie wywołają żadnych zmian w tym planie i że nikt nie wie, co może wywołać wojnę światową, poza ludźmi na Kremlu. Pogląd ten, podchwycony i rozpowszechniany przez prasę, stwarza podstawy do śmielszej polityki Zachodu, gdyż ciągle obawy przed sprowokowaniem Rosji wpływały dotąd hamując na całość jego politycznej działalności.

Zakaz wywozu do Chin

Sojusznicy St. Zjednoczonych z W. Brytanią i Francją na czele zgodzili się już na amerykańską propozycję wprowadzenia tak zwanego „embargo“ czyli zakazu wywozu do Chin. Zakaz tego rodzaju nie jest równoznaczny z blokadą i trudno powiedzieć, jak on będzie wykonywany. Stanowi on jednak dowód zmiany stosunku państw europejskich do Chin komunistycznych. Opinia amerykańska powitała z zadowoleniem wiadomość, że rząd brytyjski wprowadził zarządzenia, zmierzające do ograniczenia handlu z Chinami, a w szczególności, że zakaz wywozu do Chin kauczuku z brytyjskich kolonii.

Te zarządzenia mogą się stać wstępem do uzgodnienia brytyjsko-amerykańskiej polityki nie tylko na Dalekim, ale i na Środkowym Wschodzie, a w szczególności w stosunku do Persji. Rząd brytyjski nie ukrywa, że gotów jest w pewnych warunkach interweniować w Persji zbrojnie, lecz chciałby mieć przynajmniej dyplomatyczne poparcie ze strony St. Zjednoczonych. Sprawa perska nie może być jednak traktowana w oderwaniu od całości zagadnień Środkowego Wschodu. Wiąże się z nią sprawa włączenia Turcji i Grecji do Paktu Atlantycznego, czego domagają się oba zainteresowane państwa, popierane przez Stany Zjednoczone. Francja i Wielka Brytania były dotychczas niechętnie przyjęciu Grecji i Turcji do „Atlantyckiego Klubu“, ale jest prawdopodobne, że wydarzenia w Persji wpłyną na stanowisko Wielkiej Brytanii, która ma najbardziej ważki głos na Środkowym Wschodzie. Turcja szczególnie mocno nalega na włączenie jej do paktu, obawiając się, że w razie sowieckiego ataku państwa zachodnie nie przyszyłyby jej z dostateczną pomocą i postaralyby się „zlokalizować“ tę wojnę tak samo jak na Korei i tak samo przewlekają ją bez końca. (dalszy ciąg na str. 8)

KAJA

POLSKIE SIŁY ZBROJNE W KRAJU

MIANOWANIE ROKOSSOWSKIEGO

Okołicznosci mianowania Rokossowskiego ministrem obrony narodowej R. P. są okryte tajemnicą. Do polskiego życia publicznego wkroczył po raz pierwszy w roku 1948, składając wizytę w Warszawie z okazji uroczystości związanych ze świętem armii czerwonej. Osoba jego była wówczas przedmiotem wielkiej troski ze strony organów bezpieczeństwa. Opuścił on Warszawę natychmiast po zakończeniu uroczystości. Jego drugie wystąpienie publiczne nastąpiło w dniu 22 lipca 1949 r. z okazji otwarcia w Warszawie trasy W-Z. Wygłosił wówczas przemówienie w języku polskim, rozpoczynając je słowami: — „W tym historycznym dniu, w dniu 5-jej rocznicy Odrodzenia Polski, my, żołnierze radzieccy przesyłamy serdeczne powitania i pozdrowienia całemu ludowi polskiemu”.

Ten to „żołnierz radziecki” — jak sam o sobie powiedział — został w dniu 7 listopada tegoż roku ministrem obrony narodowej, podpisując swój pierwszy rozkaz do wojska polskiego.

Rozszalała propaganda reżymowa jak nigdy dotąd, starając się przedstawić Rokossowskiego jako „najlepszego” syna Polski, który wraca na łono ojczyzny, by jej służyć. Wszystkie pisma przez dłuższy okres zamieszczały zdjęcia Rokossowskiego, pisanie o jego dotychczasowej popularności w społeczeństwie, podczas gdy w rzeczywistości do obecnej chwili prasa reżymowa nie wspominała o Rokossowskim, ukrywając skrytą przed społeczeństwem fakt, że właśnie on, a nie kto inny dowodzi zgrupowaniem wojsk sowieckich na terenie Polski i ma swą kwatery główną w Lignicy. Społeczeństwo znało go, ale jako człowieka odpowiedzialnego za zniszczenie Warszawy.

Życiorys Rokossowskiego — nie oficjalny, lecz prawdziwy, i oficjalny, a odpowiednio spreparowany — są na ogół znane. W urzędowym życiorysie zastanawia fakt, że mówi się o Rokossowskim jako o dziecku „warszawskiego proletariatu”. Przez cały okres swego pobytu w ZSSR miał on „kochać gorąco swą ojczyznę, Polskę, i tęsknić za umiłowanym miastem rodzinnym”. Podobny „patriotyczny chwyt” widzieliśmy już w urzędowym życiorysie gen. Walter-Swierczewskiego.

Dziś — po półtora-rocznym pełnieniu przez Rokossowskiego obowiązków ministra obrony narodowej — można podjąć próbę zestawienia bilansu jego działalności. Działalność ta przejawia się na polu politycznym, wojskowym i przemysłowym wojennym.

PARTIA KOMUNISTYCZNA I WOJSKO

Odcinek polityczny. Jest on nie tylko członkiem rządu jako ministrem obrony narodowej, ale i członkiem KC PZPR. Z tego tytułu może on w drodze bezpośredniej omawiać z członkami KC PZPR postulatów partii w stosunku do wojska i postulatów wojska odnośnie działalności partii na terenie wojska i nasycania szeregów wojska „aktywnym partyjnym”. Oczywiście zdanie Rokossowskiego, a nie KC PZPR będzie miało w tym wypadku decydujące znaczenie.

Oficjalne wprowadzenie partii do wojska nastąpiło natychmiast po kongresie połączeniowym i ówczesny I. wiceminister O. N. gen. bryg. E. Ochab (następca gen. Spychalskiego) przystąpił do energicznego torowania jej drogi w opanowywaniu wojska, ale dopiero po przyjściu Rokossowskiego praca ta nabiera właściwego tempa i bezwzględności. Zostaje zwolniony dotychczasowy szef głównego zarządu Pol. Wych. WP. gen. bryg. Wągrowski, a obowiązki jego na okres przejściowy przejmują gen. Ochab. Następuje reorganizacja całości aparatu polityczno-wychowawczego i jego metod pracy. Gl. Zarz. Pol.-Wych. zostaje po reorganizacji przemianowany na Główny Zarząd Polityczny WP. a dawny aparat pol.-wych. staje się aparatem politycznym, podporządkowanym partii i pracującym pod jej kierownictwem. W pracy politycznej w wojsku przyjmuje się metody sowieckie, a rzecznikiem ich staje się nowy Szef Głównego Zarządu Politycznego WP. gen. bryg. M. Naszkowski, odwołany do wojska ze stanowiska polskiego ambasadora w Moskwie.

Trzeba tu zaznaczyć, że Naszkowski ostatnie miesiące swego pobytu w

Moskwie w charakterze ambasadora poświęcił na studia metod pracy politycznej w armii czerwonej. Jest on komunistą z odpowiednim przeszkoleniem w Moskwie, należy do grupy „Kościuszkowców” i ma zaufanie tak Kremla jak i Rokossowskiego. Na nowym stanowisku przystąpił on do narzucania z całą bezwzględnością supremacji partii w wojsku i sowieckie metody szkolenia politycznego, wprowadzając na stanowiska oficerów politycznych w wojsku aktywistów partyjnych po przeszkoleniu w Szkole Oficerów Politycznych i nadaniu stopnia oficerskiego, kapitana nawet w wielu wypadkach. Od chwili objęcia stanowiska (czerwiec 1950 r.) pnie się bardzo szybko po szczeblach kariery wojskowej i w listopadzie roku 1950 zostaje wiceministrem obrony narodowej, będąc jednocześnie Szefem Gl. Zarz. Pol. WP.

Mianowanie Rokossowskiego na jeszcze inne, głębsze oblicze polityczne. Chodzi tu o polityczne związanie wojska polskiego i Polski jako państwa z ZSSR. Wyrazem tego było przemówienie gen. Ochaba (wiceministra obrony narodowej i sekretarza KC PZPR) na akademii centralnej w Warszawie z okazji „Dnia Wojska Polskiego” w dniu 12. 10. 1950 r., w którym w końcowych fragmentach powiedział on:

„Święto Wojska Polskiego jest manifestacją wierności i synowskiego oddania wodzowi wyzwolonych narodów, wodzowi naszego umiłowanego narodu Wielkiemu Stalinowi! Pod jego dowództwem, pod jego sztandarem, obronimy pokój i wolność, pokrzyżujemy zbrodnicze plany imperialistycznych podległości wojennych.”

Partia nasza, która kieruje losami narodu, korpus oficerów politycznych, którzy z ramienia partii kierują wychowaniem żołnierzy, wszyscy dowódcy szczegółowych oddziałów i całego wojska będą nieustannie pracowali, by jeszcze bardziej pogłębiać i umacniać przyjaźń i braterstwo Armii Polskiej z Armią Radziecką, tak, aby Wielki Wódz Narodów, Towarzysz STALIN, mógł zawsze, w każdej sytuacji, polegać na bojowych dywizjach Wojska Polskiego równie niezawodnie, jak polega na dywizjach bohaterów Armii Radzieckiej.”

Sens powyższych słów jest jasny i one rzucają właściwe światło na rolę Rokossowskiego w Polsce. Zadaniem jego jest właśnie dostarczenie ZSSR tych „bojowych dywizji”, na których „Wielki Stalin” może w pełni polegać i które będzie mógł użyć w dowolny sposób.

BOJOWE DYWIZJE

Odcinek wojska. Wydarzenia na tym odcinku możemy podsumować następująco:

- Uporządkowanie ewidencji rezerw osobowych Sił Zbrojnych przez przeprowadzenie rejestracji mężczyzn i kobiet, oraz wydanie wojskowych dokumentów osobistych wszystkim zarejestrowanym.
- Wprowadzenie w życie nowej ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym (ustawy opartej na wzorach sowieckich) i związane z tym zmiany w ogólnej strukturze Sił Zbrojnych.
- Wprowadzenie w Siłach Zbrojnych nowego regulaminu służby wewnętrznej, nowego regulaminu dyscyplinarnego i statutu ofic. sądów honorowych, nowego regulaminu musztry, nowych przepisów mundurowych itd. — wszystkie te zmiany wzorowane oczywiście na sowieckich odpowiednikach.
- Wprowadzenie w życie wojska ustawy o ochronie tajemnicy państwowej i służbowej.
- Dalsza ostra „czystka” w szeregach wojska wśród przedwojennych oficerów zawodowych, b. oficerów AK i innych „elementów niepewnych i wrogich”.
- Ponowne wprowadzanie do szeregów wojska setek oficerów sowieckich pod pozorem kadr instruktorów i specjalistów, a w rzeczywistości na stanowiska sztabowe i dowódcze we wszystkich rodzajach Sił Zbrojnych i z przewagą w broniach technicznych mar. woj., lotn., wojsk pancernych, artylerii, oddziałach zmot., itd.

- Szeroko zakrojona motoryzacja całości wojska wyrugowanie konna jako siły pociągowej i przyspieszone tempo szkolenia kadr motoryzacyjnych.
- Przejście w organizacji w. j. na etaty sowieckie lub zbliżone do etatów sowieckich.
- „Upancernianie wojska” przez formowanie w. j. pancernych i piechoty zmotoryzowanej.
- Dalsza rozbudowa szkolnictwa — powiększanie stanów istniejących i tworzenie nowych szkół oficerskich, reorganizacja Akademii Sztabu Generalnego, uchwalenie przez „sejm” nowej ustawy o utworzeniu Akademii Wojskowo-Politycznej i Wojskowej Akademii Technicznej.
- Stworzenie terenowej obrony przeciwlotniczej, składającej się z elementów Wojsk Obrony Plot. i elementów cywilnej obrony plot.
- Stworzenie podstaw szkolenia wojskowego całości społeczeństwa przez:

- powołanie do życia jednostek terytorialnych,
- utworzenie jednostek wojskowej służby zastępczej,
- ogłoszenie planów podwojenia stanów P. O. „Służba Polsce”,
- reorganizację na wzór sowiecki istniejących do tej pory organizacji polityczno-społecznych o charakterze paramilitarnym jak Liga Przyjaciół Żołnierza, Liga Lotnicza, Liga Morska, Liga Kobiety, militaryzację Czerwonego Krzyża, itd.,
- ustalenie zasad planowego szkolenia rezerw osobowych.

Przygotowanie terenu na potrzeby wojenne, jak: budowa umocnień, rozbudowa lotnisk, naprawa i rozbudowa sieci komunikacyjnej, budowa magazynów, składów itp.

Zestawienie powyższe zawiera najważniejsze i najbardziej charakterystyczne wydarzenia na odcinku wojska. Charakter tych wydarzeń wydaje się wskazywać, że tworzenie „bojowych dywizji” dla „Wielkiego Wodza Narodów” jest w pełnym toku.

PRZEMYSŁ WOJENNY

Odcinek przemysłu wojennego. W pierwszym okresie istnienia Sił Zbrojnych panował tu zupełny zastój, przemysł wojenny jako taki nie istniał tu zupełnie. Obecnie obserwuje się przedstawienie części polskiego przemysłu na produkcję wojenną, oraz budowę nowych zakładów przemysłu wojennego.

Rozbudowywany przemysł wojenny — podobnie jak i w przeszłości — nie pracuje bezpośrednio dla potrzeb polskich Sił Zbrojnych, ale na potrzeby Sovietów. Całość produkcji jest odbierana przez Sowiety a potrzeby polskie są pokrywane z zasobów sowieckich. Mimo więc rozbudowy przemysłu wojennego zależność polskich Sił Zbrojnych pod względem materiałowym od ZSSR nie tylko nie zmniejsza się, ale stale powiększa się wskutek rozbudowy i unowocześniania wojska polskiego, które potrzebuje coraz większej ilości sprzętu wojennego, broni i amunicji.

- Reasumując można na podstawie powyżej przytoczonych faktów zaryskować twierdzenie, że Rokossowski:
- personalnie związał polskie siły zbrojne z armią czerwoną,
- dąży do ideologicznego powiązania polskich sił zbrojnych z armią czerwoną,
- chce je ująć w karby maszyny partyjnej i poddać pełnej kontroli oficerów sowieckich,
- stworzyć z nich nowoczesny instrument walki w pełni zależny materiałowo od ZSSR,
- wykorzystać w maksymalnym stopniu polski potencjał wojenny, wcielając go w ramy ogólnego potencjału wojennego ZSSR.

A celem tych wszystkich poczyną jest „stworzenie bojowych dywizji Wojska Polskiego” na potrzeby i do wolny użytek ZSSR. Motywem tego są nie tylko cele militarne ZSSR ale i cele polityczne — te same cele, które podkopywały konieczność formowania pierwszych oddziałów polskich w dyspozycji sowieckiej.

Odcinek (10) książki Gen. Andersa „Kłeska Hitlera w Rosji” ukaże się w numerze 21/464 „Orła Białego”

/2/

„KOCHANEK WIELKIEJ NIEDZWIEDZICY” - DARMO

— tę głośną, pełną napięcia, sensacyjną powieść pióra SERGIUSZA PIASECKIEGO (512 stron tekstu), otrzyma bezpłatnie, jako nagrodę wstępną, każdy, kto w maju r. b. zapisze się do

Klubu Książki Polskiej

i nabędzie (po niższej cenie) przynajmniej jedną z książek, wymienionych w selekcji na maj 1951 r.:

Marcin Andersen Nexø: DITTA. Dita wyrosła na piękną pannę: była postawna i zgrabna, o złoto-rudych włosach i białej cerze. Mężczyźni zwracali na nią uwagę, często w zbyt natrętny sposób, ale dopiero Jerzy obudził w niej miłość. Droga do szczęścia była jednak jeszcze daleka. Znakomity pisarz duński stworzył prześliczną, wzruszającą, a zarazem wstrząsającą powieść o całym życiu dziewczyny — opowiadając jednakowo szczerze o jej upadkach i wzlotach. Książka ta pozyskała rozgłos światowy, została sfilmowana — frapuje ona czytelnika brutalnym realizmem opisów, a jednocześnie subtelnością w przedstawieniu ludzkich dramatów. — 2 duże tomy. — Cena 25s., dla członków Klubu 18s. (przesyłka 1s.).

H. Balzac: OSTATNIE WCIĘLENIE VAUTRINA. Kim jest naprawdę Don Carlos Herrera? Posłem hiszpańskim, czy zbiegłym galeńikiem, Jakubem Collinem? Co się stało z 7 milionami franków po śmierci Estery Gobseck? Dlaczego Lucjan został zaarrestowany w przededniu swego ślubu z hrabianką de Granville? Balzac, genialny pisarz francuski, stworzył powieść o największym napięciu, która ukazuje szczyty arystokracji francuskiej obok świata przestępców i zbrodniarzy — splecione w życiu, pełnym namiętności, zbrodni i dramatycznych niespodzianek. — Cena 7s. 6d., dla członków Klubu 5s. 9d. (przesyłka 6d.).

Bolesław Leśmian: PRZYGODY SINDBADA ŻEGLARZA. Słynna powieść fantastyczna, której akcja rozgrywa się w Bagdadzie oraz na wyspach Oceanu Indyjskiego — w okresie wczesnego średniowiecza. Przemyślny Sindbada, nieustraszonego podróżnika, porywają oryginalnością i niezwykłością wydarzeń, a jego liczne romanse z pięknymi królewnami i księżniczkami promieniują romantycznością Wschodu. Oto książka, która oczaruje zarówno młodszych, jak i starszych czytelników. — Cena 8s. 6d., dla członków Klubu 6s. (przesyłka 6d.).

Jan Kazimierz Umiastowski: PRZEZ KRAJ NIEWOLI (Wspomnienia z Litwy i Rosji z lat 1939-1942). Pamiętnik ten odznacza się bezpośredniością i realizmem — stanowi lekturę wstrząsającą, a zarazem jest dokumentem historycznym o dużej wartości. — Cena 6s. 6d., dla członków Klubu 4s. 9d. (przesyłka 6d.).

Kazimierz Wierzyński: THE LIFE AND DEATH OF CHOPIN. Książka w języku angielskim — obszerna, wysoce interesująca biografia o życiu i twórczości Chopina, napisana przez jednego z najwybitniejszych współczesnych polskich pisarzy. — Liczne ilustracje, oprawa płócienna. — Cena 21s. (przesyłka 1s.).

ORZEŁ BIAŁY z koroną — godło państwowe. — Duży rozmiar. — Cena 3s. 6d., przesyłka (specjalne opakowanie) 1s.

Członkiem Klubu może zostać każdy i członkostwo jest bezpłatne; wymagana jest jedynie OPLEATA WSTĘPNA w wysokości 4s. 6. Członkami Klubu — poza prywatnymi osobami — mogą być również wszelkie instytucje i organizacje, biblioteki, świetlice, spółdzielnie czytelników itp. — WE WSZYSTKICH KRAJACH. Co miesiąc Klub ofiarowuje swoim członkom DO DOWOLNEGO WYBORU przynajmniej 4 wysoce interesujące i wartościowe książki PO CENIE OD 25 PROC. DO 50 PROC. NIŻSZEJ od katalogowej; zapewniają jednocześnie LICZNE NAGRODY W POSTACI KSIĄZEK GRATIS. Członkowie Klubu mają prawo przytaczania po zniżonej cenie klubowej KSIĄZEK, które ukazywały się w poprzednich selekcjach — parost tytułów najwybitniejszych utworów z literatury polskiej i obcej.

Zgłoszenia na wstąpienie do Klubu (raz z opłatą wstępną, należnością za wybrane książki i ich przesyłkę) prosimy nadsyłać listownie lub na nruj podanym kuponie.

(Należy wyciąć, wypełnić i wysłać)

Do: Polish Book Club c/o The Vistula Press Ltd.
449, OXFORD STREET, LONDON, W.I.

Proszę o przyjęcie mnie, jako członka, do Klubu Książki Polskiej, i o przysłanie mi książek, oznaczonych krzyżykiem:

() DITTA () OSTATNIE WCIĘLENIE VAUTRINA
() PRZYGODY SINDBADA ŻEGLARZA () PRZEZ
KRAJ NIEWOLI () THE LIFE AND DEATH OF CHOPIN
() ORZEŁ BIAŁY

W załączeniu przesyłam opłatę wstępną 4s. 6d. oraz należność za wybrane książki i ich przesyłkę. Proszę również o przysłanie mi bezpłatnie (jako nagrody wstępnej) książki pt. „KOCHANEK WIELKIEJ NIEDZWIEDZICY”. Na przesyłkę tej książki załączam 6d. Ogółem przesyłam

Imię, nazwisko i dokładny adres
(drukowanymi literami)

Uniwersytet polski na obczyźnie

Na posiedzeniu Rady Narodowej p. St. Dolega-Modrzewski złożył sprawozdanie Komisji Kultury i Oświaty w sprawie wniosku Klubu Chrześcijańsko-Demokratycznego o utworzenie Uniwersytetu Polskiego na Obczyźnie. Wniosek głosi:

„Zważywszy, że w Kraju nauka polska ulega w gwałtownym stopniu sowiezacji, a kultura polska narażona jest na największe niebezpieczeństwo — oraz, że Polacy na uchodźstwie, niemal wyłącznie zmuszeni do pracy fizycznej, ubożając w swoim rozwoju umysłowym i tracąc walory własnej kultury. Rada Narodowa zwraca się do Rządu R. P. z wezwaniem o utworzenie UNIWERSYTETU POLSKIEGO NA OBCYZYNIE, który by zapobiegł temu katastrofalnemu stanowi rzeczy.

Uniwersytet winien objąć przede wszystkim przedmioty nauczania stanowiące rdzeń polskiej kultury narodowej, skupić profesorów i studentów rozproszonych po świecie, stać się promieniującym ogniskiem wiedzy oraz żywym świadectwem niepodległości i praw Narodu do niepodległego bytu”.

P. S. Modrzewski, motywując wniosek, stwierdza, że zarysowały się dwie koncepcje: jedna zmierza do utworzenia Uniwersytetu w Londynie, zacie-

Czy masz już Legitymację
SKARBU NARODOWEGO?

KOMITET OŚWIATOWY
SAMORZĄDU HRABSTWA
MIDDLESEX

poszukuje POMOCNIKA DOMOWEGO dla Elmers Ct. School w LYMINGTON, Hants.

Placa 105/- tygodniowo za 48 godz. pracy, mniej 23/- za utrzymanie i mieszkanie. Zgłoszenia natychmiast bezpośrednio do Kierownika Szkoły z powołaniem się na znak „J. 385.0”. Pośrednictwo dyskwalifikuje kandydata.

Oficyna Poetów i Malarzy

KONCERT



KRYSZYNA HERLING.

DELFIN

Delfini się delfin delfinnie,
łukiem, wylukiem się zwinnie
na srebrnej zieleni
srebrno się zieleni.
Delfinno delfinne delfiny
— księżycie niebieskie płyną
ponad Biskajską głębiną.
Nad falą zimną i mglistą
delfinów stado wychlustem
— nadpianne usta.

STEFAN LEGEZYŃSKI

PYTANIE WIECZORNE

Czy nie za małe są chwile, które mieszczą w sobie
pełno ziaren przejrzystych i okrągłych?
A dziecko bawi się nimi radośnie,
patrząc na cień, który stanął obok,
nie widząc na nim śmierci tylko cień zabawki.

Kiedy przez okno zastonięte mrokiem wyjrzę —
będzie powietrze drżało lekko, może srebrnie —
więc będę mówić modlitwę lub imię,
które zatrzyma się tylko pod niebem.

Czy ta modlitwa dotknie serca, które
początek ma na gwiazdach o spojrzeniu długim,
czy rozbije się w drodze ze smutkiem i bólem,
abym celu tej pustki nie mogła zrozumieć?

Jestem naprawdę dzieckiem, a zabawki nie mam —
może właśnie tą gwiazdą pobawię się srebrną,
bo jeśli ją zepsuję — nie będzie się gniewał
na mnie Ojciec Niebieski, schylony nade mną.

A usypiając półsmutna, półdziwna
tego się Ojca wieczornie zapytam,
czy długo jeszcze będzie ręce trzymał
na pulsie tego dzieciennego życia,
które się chwije na wietrze i ciszy.

JÓZEFA RADZYMIŃSKA

TRAFALGAR SQUARE

Dziewczyna z ulicy Mgiełnej
— perkalikowe chuchro —
w załudnionej oto pustelni
cierpi na smutny uśmiech
i milczy jak gazetiarze
o kwadratowych twarzach...

Skąpe południe i chłodne.
Perkalikowe. Tandetne.
Zgiełk nas uliczny obłąkał
że trudno się z myślą zetknąć.
Bezmyślnie więc śnimy. Grobowo
— i ja i perkalikowa —

Tylko gotębie tu myślą:
znad wysłizganej kolumny
stadem żarliwym zlecą.
Zlecą i z trzaskiem odfruną
w mgły, w rozbełtaną jesień
nad perkalikowym wrześnie.

Fotograf w ciżbie się lasi:
„panienka może pocztówkę?”
— piwem tandetnym nasiąkł
i nasiąkł bezbrzeżnym smutkiem
jak ta dziewczynka, jak jesień,
nad rozdeptanym wrześnie.

Plac jest podmokły od fontann,
niebo wydęte mgłami,
— mgieł tu nie można odpiąć
od chłodu co gasi i dławii.
Dusimy się wszyscy na placu,
gdy niebo ziębi — przytłacza...

JÓZEF ŻYWINA

Z NASTROJÓW

Poznałem winny sok i liść
opłatający winorośla
i rzekłbym: wyjść

by czas
z półopóźnionych winnych gron
i łodyg pozostawić zieleni —
a wiem:
krajobraz jest ubogi
mimo corocznych winnych wcieleń...
i pójdiesz tu, czy tam, czy hen,
wszędzie tak samo biegną drogi.

Więc w kręgu myśli siądz i sądz,
czy owa kręgu linia krzywa,
obrzeżająca cyrklo ostrza,
nie jest najgłębsza i najprostsza?

Czy winny sok i łodyg pnące,
kiedy się grona do rąk gną,
zygzaków życia nie rozplączą?

Jak staromodnej sukni tren,
powlecze się za tobą brak,
czegoś — co nie jest tak — ni tak.

Będziesz szedł w kółko —
schizofrenik —
wierzący w niebo — w sny
i w sennik,
jak zapytania krzywy znak.

JÓZEF BUJNOWSKI

DRZWI

W białych ścianach drzwi jak otyły mieszczadlin
z drogocennie świecącą klamką na palcu.
Od progu schody o zębato napiętych muskułach
noszą mieszkańców.

Tuż dwa drzewa jak dwie latarnie,
świecą zielenią,
i chłód mroczny jak woźny groźny
siedzący w sieniach.

CZESŁAW BEDNARCZYK

CYRK



KRYSZYNA HERLING.

ZJAZD DZIAŁACZY SK

W czasie Zielonych Świąt odbył się w Londynie Zjazd Działaczy Skarbu Narodowego z terenu Wielkiej Brytanii, w którym wzięło udział około 150 uczestników z najdalszych nawet części kraju.

W sobotę 12 bm. wieczorem w sali Caxton Hall nastąpiło uroczyste otwarcie Zjazdu, na które przybyli członkowie Rządu R. P. z premierem R. Odzierżyńskim na czele, gen. Wł. Anders — przewodniczący Komisji Głównej S. N., Prezydium Rady Narodowej i szereg jej członków, oraz liczni goście.

Po wejściu na salę Pana Prezydenta R. P. Augusta Zaleskiego, którego zebrani powitali chóralnym odśpiewaniem Hymnu Narodowego, otwarcia Zjazdu dokonał przewodniczący Komisji S. N. na Wielką Brytanię plk pil. J. Bajan. Powitał on Pana Prezydenta, zebranych uczestników Zjazdu i gości, po czym podkreślił, że celem Zjazdu jest przede wszystkim złożenie przez Komisję S. N. na Wł. Bryt. sprawozdania z dotychczasowej działalności, następnie wysłuchanie opinii i rad tych, którzy prowadzą pracę w ogniskach terenowych, a wreszcie

nawiązanie bliższej łączności z wszystkimi, którzy nie szczędzą świadczeń na rzecz Skarbu Narodowego. Realnym wyrazem tej łączności będzie wejście do Komisji Rewizyjnej osób powołanych przez przedstawicieli ognisk terenowych, aby w ten sposób ci, którzy świadczą na rzecz Skarbu, mieli możliwość kontroli działalności Komisji.

Przedstawiając następnie pokrótce genezę powstania Organizacji Skarbu Narodowego, podkreślił ofiarną i bezinteresowną pracę działaczy S. N., kończąc słowami: „Nie będzie przesadą, gdy powiem, że Skarb Narodowy i jego istnienie jest dziełem i zasługą społeczeństwa polskiego na uchodźstwie. A spośród tego społeczeństwa przede wszystkim tych najbardziej ofiarnych jego jednostek, które swoją bezinteresowną, pełną poświęcenia pracę są niewątpliwie przykładem dla nas wszystkich — zasługą tych tutaj dzisiaj tak licznie zgromadzonych — działaczy Skarbu Narodowego”.

Następnie powitał Zjazd Prezes Rady Ministrów R. Odzierżyński, po czym wygłosił przemówienie gen. W. Anders.

PRZEMÓWIENIE PREMIERA GEN. ODZIERŻYŃSKIEGO

Witając Zjazd w imieniu Rządu Rzeczypospolitej premier gen. dr Odzierżyński wygłosił przemówienie, w którym powiedział:

„Zjazd dzisiejszy jest zjawiskiem niezwykłym w długich już niestety dziejach emigracji polskiej doby współczesnej. Przywykliśmy, że zazwyczaj zwołanie zjazdu obejmującego większą ilość osób poprzedza akcja kołatania przez organizatorów do dysponentów różnego rodzaju funduszy publicznych, aby wydobyli trochę pieniędzy na opłacenie delegatów podróży i pobytu w Londynie. W czasie obrad zjazdowych zjawiskiem normalnym jest zawsze zgłaszanie różnych postulatów i pretensji pod adresem władz państwowych na wygnaniu i zgłaszanie żądań pomocy materialnej dla realizowania takich czy innych akcji społecznych. Mówię nie po to, aby czynić komukolwiek wyrzuty, gdyż byłoby one niesłuszne i niesprawiedliwe. Warunki pracy społecznej na emigracji są bowiem tak ciężkie, że pomoc centralnego ośrodka polskiego dla wszelkich przejawów tej pracy jest rzeczą słuszną i zrozumiałą — niestety jednak coraz mniej możliwą.

„Na tym tle można dopiero zrozumieć moralne znaczenie wysiłku, którego wynikiem jest zjazd obecny. Przyjechali Panowie z różnych stron Wielkiej Brytanii na własny koszt po to, aby w czasie obrad zjazdowych nie tylko nie żądać pomocy od wygnanych władz Państwa Polskiego, ale po to, by samemu władzom tym pomóc. Ten właśnie charakter zjazdu ma wymowę tak wyraźną, że nie potrzebuje ona żadnych komentarzy czy uzupełnień.

„Akcja Skarbu Narodowego rozpoczęła się przed kilkunastu miesiącami. Pierwsze kroki organizacyjne na terenie Wielkiej Brytanii zrobione zostały niemal rok temu. Dziś organizacja Skarbu Narodowego na tej Wyspie jest największą masową organizacją polską. Z komunikatu Komisji Skarbu Narodowego na Wielką Brytanię wydanego w ubiegłym miesiącu wynika, że ilość ogniw organizacyjnych Skarbu Narodowego stale wzrasta i że przekroczyła już trzy setki. Z tego samego komunikatu dowiadujemy się też, że punktualność i regularność w placeniu i działaniu tych komórek jest wzorowa. Wielka to pochwała dla organizacji i wspina się świadectwo sumienności obywatelskiej. Utało się już wśród nas powiedzenie pełne błędnej ironii, że Polacy umiają dla Ojczyzny umierać, ale nie potrafili dla niej żyć, a już zupełnie nie są zdolni do stałego systematycznego świadczenia materialnego na rzecz Ojczyzny. Swój pracę i swoją postawą zadają Panowie kłam tej pesymistycznej ocenie”.

Polacy pozostali na obczyźnie, mo-

wił dalej premier Odzierżyński, by „prowadzić niezależną politykę polską na rzecz odzyskania niepodległości”, lecz taką politykę można prowadzić tylko „za własne pieniądze”.

„Brutalne twierdzenie, że „kto płaci ten wymaga” ma w polityce stuprocentowe zastosowanie. Jeśli na politykę polskąłożyć będą obcy, to nie zrobią tego za darmo. Jeśli natomiast politykę tę prowadzić będziemy za własne pieniądze, będzie ona polityką naprawdę polską.

„Chcę być przy tym wyraźny i szczerzy, to co powiedziałem, nie oznacza bynajmniej, abyśmy z góry i zasadniczo wykluczali współpracę z naszymi przyjaciółmi także w zakresie materialnym. Wiem, że wszystkie niemal państwa są dziś od siebie wzajemnie i że przyjmowanie pomocy materialnej przez państwa uboższe od państw bogatszych stało się zjawiskiem codziennym i potrzebnym. Ale co innego współzależność i współpraca, a co innego wyciąganie ręki po to, by w ten sposób zdobyć parę groszy potrzebnych na samo utrzymanie ośrodka politycznego i władz państwowych. Kto nie potrafi zdobyć się na zaspokojenie własnym wysiłkiem minimalnych potrzeb państwowych ten przestaje być sojusznikiem czy partnerem, a staje się klientem, petentem i — co za tym idzie — biernym narzędziem w cudzym ręku.

Ta prawda tkwi u podstaw instytucji Skarbu Narodowego. Ona to sprawiła, że już w pierwszym roku istnienia Skarbu wieloletnie rzesze jego płatników umożliwiły Rządowi Rzeczypospolitej spełnienie niejednego zadania.

Z dotychczasowych sprawozdań władz Skarbu Narodowego widać Panowie na co poszły zebrane pieniądze. Dzięki nim utrzymaliśmy szereg placówek dyplomatycznych i politycznych w różnych krajach. Dzięki nim mogliśmy rozwinąć choć na zbyt małą skalę akcję informacyjną i propagandową. Dzięki nim wreszcie mogliśmy spełnić choć tylko częściowo obowiązek przyjęcia z pomocą Polakom w Niemczech a więc w kraju, w którym warunki bytu są dla Polaków najcięższe. Skarb Narodowy pokrył niemal jedną trzecią naszego budżetu. Nie wielki to budżet, ale bądź co bądź jest on podstawą naszego działania i umożliwia samo istnienie legalnego aparatu państwowego na obczyźnie.

„Poza pomocą materialną — istnienie Skarbu Narodowego jako organizacji masowej jest ogromnym wzmocnieniem moralnym naszych wysiłków. Świadomość, że emigracja polska rozsiada po całym świecie współdziała z władzami państwowymi i udziela im pomocy jest źródłem otuchy dla Rządu i moralnym dla niego oparciem. Rządy

zmieniają się. Jest to naturalne i zrozumiałe, ale każdy Rząd Polski powołany przez Prezydenta Rzeczypospolitej wie, że od chwili powołania Skarbu Narodowego ma do kogo odwołać się o potrzebną pomoc i że na tę pomoc może liczyć. Im bardziej rozwinie się Skarb Narodowy, im pewniejszą będzie stanowić gwarancję, że prace le-

PRZEMÓWIENIE GEN. ANDERSA PRZEWODNICZĄCEGO GŁÓWNEJ KOMISJI SKARBU NARODOWEGO

Witany długotrwałą owacją zabrał następnie głos przewodniczący Głównej Komisji Skarbu Narodowego gen. Wł. Anders. Po serdecznym powitaniu uczestników zjazdu powiedział on m. in.:

„Zostaliśmy na obczyźnie, aby służyć Polsce i walczyć o jej niepodległość. Gdy dziś z perspektywy kilku lat patrzymy na tragiczne zakończenie ubiegłej wojny — wojny, która jeszcze dla nas ciągle trwa — możemy z całym spokojem stwierdzić, że klęska, jaką ponieśliśmy, nie była wynikiem naszych błędów i naszej wadliwej polityki. Naród Polski zajął w czasie wojny taką postawę, jaką musi zająć każdy naród, który szanuje swoją historię, rozumie swe posłannictwo i wierzy w swoją przyszłość. Przeciwwstawiliśmy się samotnie potęgę Hitlera, rozumiejąc, że przyjęcie jego warunków oznaczałoby koniec samodzielności naszego państwa, sprzeciwiliśmy się potem próbie okupacji zgrody Rosji na pozorna niepodległość Polski, utratą połowy naszych ziem i utratą faktycznego prawa narodu do stanowienia o swoich lo-

galnych władz nie zamrą z powodu braku funduszy, tym bardziej normalna a więc i skuteczna będzie praca tych władz.

„Witając zjazd Panów i życząc mu powodzenia stwierdzam w imieniu Rządu Rzeczypospolitej, że Skarb Narodowy i jego działalność dobrze zasłużyli się sprawie polskiej”.

sach. Przegraliśmy, bo Zachód wszedł na drogę „appeasementu”, bo wydawało mu się, że można i trzeba poświęcać słabszych sojuszników na ołtarzu sowieckiego imperializmu, bo ludził się, że cudzą niewolą okupi swoją wolność i pokój.

„My, Polacy, znamy Rosję nie od dziś. Wiemy jakie było i jest oblicze białego, czy teraz czerwonego imperializmu. Wśród Polaków, którzy w okresie wojny znaleźli się w szeregach Armii Polskiej na obczyźnie były dziesiątki tysięcy ludzi, którzy przeszli przez sowieckie lagry i więzienia. Dlatego też wśród nas tak mało było zwolenników „appeasementu”, dlatego też w krytycznym czasie, gdy nacisk Zachodu na nas, byśmy skapitulowali wobec Rosji był tak wielki, zdrowy instynkt narodowy kazał nam usunąć od steru ludzi słabych i małego serca. Ta postawa ogółu Polaków spowodowała, że na żadnym z aktów sankcjonujących rozbiór Polski i utratę jej niepodległości nie ma podpisu polskich władz legalnych. Złamali wówczas front narodowy politycy, którzy małoduszność

i podporządkowanie się obcej woli podnieśli do godności zasady. Pojechali do Polski, podpisywali traktaty rozbiorcze, odbierali obywatelstwo polskim żołnierzom i współdziałali z komunistami aż do chwili, w której wybrali wolność. Dziś narobiwszy tyle szkód szukają coraz to nowych inspiracji z zewnątrz, uznając każdą rację stanu za wiążącą dla siebie, z wyjątkiem polskiej racji stanu. Ale — jak powiedziałem — tacy ludzie byli nie liczni. Milionowa rzesza Polaków na obczyźnie pozostała wierna hasłom wolności i całości Ojczyzny, w myśl których rozpoczęliśmy wojnę. Żołnierze polscy pozostali wierni przysiędze; ogromna ich część zdecydowała się nie wracać do swoich rodzin w ujarzmionym Kraju, nie posłuchała namów czynników obcych i oparła się robocie ambasadorów z łaski Moskwy w rodzaju osławionego Kota, który przyjechał do Włoch, by rozbić 2. Korpus i sławie Stalina, jako wielkiego budowniczego Polski.

„W tragicznym roku 1945 i w latach następnych społeczeństwo polskie w obcym, lecz wolnym świecie zdało w pełni egzamin.

„Agenci Moskwy rządzący Polską doceniają w pełni znaczenie emigracji polskiej. Dlatego usiłują nas podkopać i osłabić. Atak ich na wolnych Polaków idzie w trzech kierunkach. Chcą oni, jak wynika z prasy, drukowanej w Warszawie:

1. Zdyskredytować legalne władze Rzeczypospolitej za Prezydentem na czele, te władze, które są piastunami ciągłości prawnej Pań-

Od jednego z wybitnych znawców zagadnienia niemieckiego otrzymaliśmy poniższe uwagi, które rzucają nowe światło na tę doniosłą sprawę i mogą służyć za materiał do ciekawej dyskusji. (Red.)

T. M. K.

Niemcy w roli orędown

Niemcy — to temat dla Polaków niejako codzienny, bo odwieczny, dlatego zawsze żywy, zawsze wywołujący wiele sprzecznych uczuć, wśród których uczucie nienawiści ma swe uzasadnione miejsce.

Otóż obserwacja narodu niemieckiego w ostatnich, przedwojennym i wojennym okresie jego historii, a więc w czasie ery hitlerowskiej (1933—1945) wzmogła to uczucie nienawiści, połączone z przekonaniem, że Niemcy są narodem bezdusznym, zmechanizowanych robotów, który zawsze gotów jest na rozkaz wykonywać najnieodczulniejsze i najwstrętniejsze zlecenie. Niemiec, w dzisiejszym pojęciu przeciwnego Polaka, to człowiek z przyrodzenia wpleciony organizacjom w jakiś narzucony system, któremu poddaje się bezmyślnie.

Należałoby skończyć z tym zakorzenionym ostatnio poglądem i spojrzeć na naszych zachodnich sąsiadów przez okulary, niezamącone oparami krwi obozów koncentracyjnych i innych miejsc kaźni, w których gineli nasi bracia. Czas skończyć po prostu dlatego, że tempo przemian dokonywujących się na całym świecie jest w ogóle zawrotnie szybkie. Weźmy Polskę. Dzisiejszy obraz kraju jest zupełnie niepodobny do tego, jaki przedstawiała Polska w 1939, w 1945 czy nawet jeszcze w 1947 roku. Dokonały się tam i dokonują, choć narzucone, procesy nieodwracalne, których żadna, choćby najwzmożniejsza na emigracji preparowana frazeologia nie będzie nigdy w stanie zmienić. To samo zjawisko występuje na Zachodzie, mimo iż nie się tu przecież w życiu państwa na rozkaz Kremla nie dzieje. Wielka Brytania zmienia się w naszych oczach nie do poznania. I tu dokonują się procesy społeczne, gospodarcze, ustrojowe, których nie zdoła odwrócić ewentualne zdobycie nawet 50 mandatów większości konserwatywnej w przyszłym parlamencie. Głębokie i szybkie procesy zachodzą również w Niemczech zachodnich t. j. w tej części, w której skupiło się 2/3 narodu niemieckiego, a więc większość decydująca o przyszłych drogach rozwojowych naszego zachodniego sąsiada.

Te dzisiejsze Niemcy nie są ani hitlerowskie, ani weimarsko-republikańskie, ani tym bardziej cesarskie. Już są i będą po prostu nowe, inne. Wywołone przez czynnik zewnętrzny z pęt reżymu, któremu się posłusznie poddawały, myślą swobodnie, patrząc otwartymi oczyma na Zachód i na

Wschód i z wrodzonym sobie „Sitzfleischem” dociekają sedna piętrzących się wokół problemów, szukając dla siebie właściwego oblicza i właściwego miejsca oraz właściwej roli w świecie. Nad karkiem nie stoi już ani Hitler, ani Himler i Niemcy z robotów przekształcają się w ludzi, szukających nowych dróg i koncepcji. Stają się *ideenreich*. Patrząc na rozkwit literatury społecznej i politycznej w Niemczech zachodnich w ostatnich dwóch latach, można być pewnym, że po erze hitlerowskiej — jeśli nie wzbudnie szybka wojna — będziemy świadkami duchowego odrodzenia narodu niemieckiego.

Po upadku cesarstwa w 1918 r., którego nawet porównywać nie można z systemem nacjonalistycznym (jak Hitlera nie można porównywać z Wilhelmem II), również z przyczyn wewnętrznych, skończył swój żywot pewien system rządów. Niemcy z dnia na dzień, z monarchii stały się republiką. Wolność słowa i swoboda głosu swych przekonań, spowodowały w republice weimarskiej rozwój literatury, sztuki, teatru, bogatej prasy, w najlepszym gatunku publicystyki. Ten okres, zwłaszcza pierwszych lat dziesięciu (1918—1928) wydał m. in. najwybitniejszego meża stanu Niemiec powersalskich, a na pewno jednego z najwybitniejszych meżów stanu ówczesnej epoki — Gustawa Stresemanna. Gdyby żył i miał po temu siły zdobyłby dla Rzeczy bez wojny sytuację czynnika decydującego w Europie. Co najciekawsze osiągnąłby to przy pomocy, względnie za zgodą wzorajszych zwycięzców i autorów Traktatu Wersalskiego, który miał przecież raz na zawsze pogrzebać niemieckie aspiracje do ekspansji i panowania.

Niemcy republikańskie, wyzwolone przez obcych z cesarskiego systemu, lecz pobite, zaczęły szybko szukać sposobów wyjścia z sytuacji, w jakiej się znalazły. Wśród wielu pomysłów, zmierzających do zniszczenia Europy powersalskiej metodami pokojowymi, już w parę lat po klęsce wynaleźli jeden — znakomity. Patronem tego pomysłu był właśnie nie kto inny, lecz Gustaw Stresemann. Niemcy obliczyli sobie, że po okrojeniu przez Traktat Wersalski Niemiec cesarskich, we wszystkich państwach nowej Europy znajduje się 10 milionów t. zw. niemieckich mniejszości narodowych. Dokonawszy tego — rzecz prosta — prze-

sadnego obliczenia, zrobili zaraz drugi rachunek, że w każdym niemal państwie Europy znajdują się, prócz Niemców, jeszcze inne mniejszości z reguły niezadowolone z rządów większości, pretendujące do roli wyłącznej właściciela i gospodarza państwa. Z tych obliczeń wysnuli wniosek, że wszystkie te niezadowolone ze swego losu mniejszości narodowe w Europie należy zorganizować w związek, naturalnie o charakterze międzynarodowym, który podjąłby walkę o prawa mniejszości narodowych, domagając się dla nich jak najszerzej pojętej autonomii kulturalnej.

Mało tego. Utworzony z inicjatywy niemieckiej związek miał się domagać, by dla wszystkich mniejszości rozbudowano międzynarodową opiekę prawną, a same one zostały uznane, jak państwa, za podmioty prawa międzynarodowego. Pod płaszczykiem wzniosłych, liberalnych i archyhumanitarnych haseł chodziło o stworzenie w państwach Europy powersalskiej zupełnie odrębnych organizmów cieszących się opieką międzynarodową, mających uznany tytuł prawny do oskarżania własnego państwa przed Ligą Narodów, czy innymi, specjalnie do tego powołanymi instancjami międzynarodowymi. Obowiązujące traktaty mniejszościowe uznali Niemcy za niewystarczające. Chcieli bowiem dać w ręce mniejszościom niemieckim tak skuteczny instrument działania prawnego, który stałby aplikowany raz przeciw Polsce, innym razem przeciw Jugosławii, Łotwie, Włochom czy Francji, podważałby metodycznie całą strukturę Europy wykazując jej bezsensowność i zmusiłby z czasem do zasadniczej rewizji statutu terytorialnego w Europie, stworzonego przez Traktat Wersalski.

Plan był świetnie pomyślany. Realizację jego miały pomagać bogato wyposażone niemieckie instytucje naukowe, których zadaniem miało być m. in. pozyskiwanie dla idei obrony praw mniejszości narodowych — polityków i uczonych zachodu. Związek odbywał rokrocznie swe kongresy w Genewie, głośno reklamowane w całym świecie. Rzecz ciekawa, iż w pierwszych trzech kongresach wzięły nawet udział mniejszości polskie z Niemiec, Czechosłowacji, Rumunii, Łotwy i Litwy. Wprawdzie na trzeci kongres przybyły już po to tylko, by go opuścić, ogłaszając deklarację, demaskującą właściwe cele niemieckiej akcji mniejszościowej.

Obchód 3 Maja w Rzymie

W dzień Święta Narodowego 3 Maja ks. biskup Józef Gawlina, Opiekun Uchodźstwa Polskiego, odprawił w kościele narodowym polskim św. Stanisława w Rzymie uroczyste nabożeństwo, na którym zgromadziła się cała kolonia polska. Podniósł kazanie wygłosił ks. Jan Mantey. Popołudniu w Ambasadzie RP przy Stolicy Apostolskiej odbyło się przyjęcie, w czasie którego ambasador Papée, w obecności ks. biskupa Gawliny i licznych

przedstawicieli polskiej kolonii duchownej i świeckiej odczytał orędzie Pana Prezydenta wydane na dzień 3 Maja. Obecni wzniesli okrzyk na cześć Pana Prezydenta. Wysłany został na ręce Pana Prezydenta telegram treści następującej: „W dniu Święta Narodowego Polacy w Rzymie proszą Pana Prezydenta o przyjęcie wyrazów wierności i oddania sprawie, w której zwycięstwo wierzą więcej niż kiedykolwiek”.

SKARB NARODOWEGO

stwa Polskiego i strażnikami Sztandaru Rzeczypospolitej z Orłem w Koronie.

- Oslabić ducha i podminować morale żołnierza polskiego wiernego przysiędze, który pracując ciężko na chleb codzienny wierzy niezlomnie, że jego marsz żołnierski jest tylko chwilowo przerwany.
- Uniemowić polskiemu władzom państwowym prowadzenie jakiegokolwiek akcji poprzez odebranie im wszelkich środków materialnych.

„Na tym tle łatwo zrozumieć dlaczego akcja, która nas dziś zgromadziła na tej sali, akcja Skarbu Narodowego, wywołuje taką wściekłość wśród agentów Moskwy. Dlaczego wychodzące w Warszawie pisma sowieckiej agentury atakują raz po raz Skarb Narodowy.

„Wiemy dokładnie, że cała ta kampania oszczerstw i niecofajaca się przed żadnym chwytem choćby najohydniejszym i najbardziej plugawym, natrafia na powszechny opór i pogardę naszego społeczeństwa w Kraju. Co najmniej 90% społeczeństwa polskiego, mimo wszelkich wysiłków propagandy bolszewickiej, patrzy na Zachód, patrzy na nas wierząc, że wszystkie nasze wysiłki skierowane są ku odzyskaniu niepodległości i zdając sobie dokładnie sprawę z tego, że wolność może przyjść tylko z Zachodu. Na próżno nazywają nas podżegaczami wojennymi. Naród Polski wie bowiem dobrze, że wojna dla nas nie skończyła się i że walka z wrogiem najciemniej bez oręża trwa i trwać musi. Da Bóg,

że walka ta przyniesie nam triumf ostateczny.

„Szydzą z nas agenci Moskwy, że chcemy wrócić do Polski na białych koniach. Złazszo do mnie osobiście stosowany jest bardzo często ten propagandowy chwyt. Czasami powtarzają go i na Zachodzie, wśród naszego uchodźstwa. Czytałem niedawno wypowiedź pewnego działacza politycznego, że minął już czas białych i pstrokatych koni. Nie wiemy na jakich koniach wrócimy do Polski, prawdopodobnie nie będą to konie ani białe, ani pstrokaty, ale rumaki stalowe. Jedno wiem wszakże na pewno — nie wrócimy do Polski „na czerwonym koniu“, ale pod sztandarem z Orłem w Koronie i z wizerunkiem Matki Bożej.

„Nasz naród w Kraju jest podziwu godny. Nie wolno mu ujawniać jego prawdziwych uczuć; jest tropiony, szpiegowany i uciskany. Polska zbliża się coraz bardziej do sowieckiego wrozu. Kościół pozostaje pod strasliwym naciskiem. Wojsko Rokossowskiego dowodzone jest niemal wyłącznie przez sowieckich oficerów, a jednak Naród nasz nie ugął się, a jednak nie zerwał duchowego związku z Zachodem chrześcijańskim, którego stanowią nierozdzielalną część. Polacy są wierniejsi wspólnej wielkiej tradycji Zachodu, niżli Zachód sam“.

Tu gen. Anders przeszedł do zwięzłego omówienia sytuacji międzynarodowej. Przelamując dawne złudzenia, Zachód zaczyna rozumieć, czym jest Rosja. Zachód chce oczywiście uniknąć wojny i wciąż mu się wydaje, że mogą istnieć obok siebie i współpracować dwa systemy: wolności i niewoli. Złudzenia Zachodu rozwiewa sam Kreml. Zmusił on już pacyfistyczny Zachód do podjęcia zbrojeń na ogromną skalę:

„Trzeba bez przesady stwierdzić, że nigdy jeszcze w dziejach ludzkości nie montowano tak olbrzymiego instrumentu siły wojskowej, jak obecnie w Ameryce i innych krajach Zachodu, które stworzyły Pakt Atlantycki. Ale jeśli dziś w Rosji, czy w krajach satelickich usiłuje się obciążyć odpowiedzialnością za przygotowania wojskowe państwa Zachodu, to trzeba pamiętać, że jest to tylko odpowiedź Zachodu na wysięg zbrojeń, rozpoczęty przez Sowietów. Blok sowiecki zbroi się systematycznie od kilku lat. Przykładem tego są siły zbrojne tworzone przez reżym komunistyczny także w Polsce. Początkowo były one całkowicie pozbawione wartości bojowej. Dziś wojsko Rokossowskiego, wyposażone w nowoczesny sprzęt i uzbrojenie jest już naprawdę instrumentem walki. Najbardziej dla Sowietów strasną tego mechanizmu jest dusza żołnierza polskiego. Bo żołnierz ci to nasi bracia i synowie, którzy tak samo myślą i czują jak my.

„Rozważając perspektywy przyszłej wojny — której termin dziś jeszcze zależy całkowicie od Kremnia, Zachód musi zrozumieć, że również ważne jak przygotowania ściśle wojskowe jest moralne i polityczne przygotowanie wielkiej rozgrywki. Zachód musi zdecydować się na wytworzenie pozytywnego programu i pozytywnej ideologii. Musi się ona oprzeć o etykę i sprawiedliwość pobitych, dojrzewa myśl znacznie śmielsza niż po klęsce 1914—1918. Wówczas Niemcy postawili sobie w pierwszym etapie cel negatywny — pokojowego podważenia podstaw całej Europy powojennej. Dopiero na gruzach Traktatu Wersalskiego chcieli tworzyć nową Europę z sobą na czele. Dziś mogą przeskoczyć pierwszy etap. Europa nie jest „urządzona“, jak było po tamtej wojnie, w dodatku jest rozbita. Część zachodnia jest słaba, wskutek tego chwiejna w decyzji i działaniu. Europę środkowo-wschodnią pozbawiono głosu. W tych warunkach mogą Niemcy od razu myśleć kategoriami pozytywnymi — aktywnego włączenia się do pracy nad budową przyszłej, zjednoczonej Europy z myślą o stanie się jej sercem i mózgiem.

Stosunkowo szybki wybuch wojny mógłby, oczywiście, wiele zmienić w tych niewypowiedzianych, lecz istniejących aspiracjach niemieckich, lecz tylko w jednym wypadku. W wypadku zwycięstwa Rosji. W razie takiego zwycięstwa los całych Niemiec byłby tak samo przesądzony, jak los Polski. Nawet jakoś zjednoczone Niemcy pod batutą Kremnia, nie miałyby wiele do powiedzenia. Czy byłoby zresztą o „jakos zjednoczone“? Natomiast w razie zwycięstwa Zachodu, Niemcy miałyby otwarte pole do realizowania swego planu, nie natrafiając na żadne, ostatecznie niepokonalne przeszkody, ani ze strony Wielkiej Brytanii ani ze strony Francji ani ze strony Stanów Zjednoczonych.

Takie są, stety czy niestety, perspektywy i z tymi perspektywami należy się liczyć, aby zawczasu wiedzieć, o co chodzi, a nie być znowu kiedyś mądrym Polakiem po szkodzi. Tych realnych perspektyw nie wolno przesłaniać buńczuczna frazeologią lub koncepcjami politycznymi, które nigdy nie wyjdą ze sfery naszych pobożnych życzeń. Nie znaczy to, byśmy fatalistycznie poddali się myśli o tym, że za rok, dwa czy cztery znajdziemy się na pewno w Europie rządzonej przez Berlin. Daleko jeszcze bardzo do Europy zjednoczonej, a tym bardziej rządzonej przez Berlin. Sąły nacjonalistyczne nie wywieźły z głów niemieckich. Wszyscy o tym zbyt dobrze wiedzą. Niemcy musiałyby wiele zrobić, aby przekonać Zachód, że nie pozostało z nich nic i że pretendując do odegrania kierowniczej roli w Europie nie chcą być i nie będą Herrenvolkiem.

Perspektywa przyszłości, oparta nawet na realnych przesłankach, nie oznacza jeszcze, że musi przyoblec się w rzeczywistość. Lecz może stać się rzeczywistością. I to wystarczy, by się z nią realnie liczyć.

chrześcijańską i być wyrazem prawdziwej demokracji w życiu międzynarodowym. Demokracja w życiu międzynarodowym oznacza, że wszystkie narody, wielkie i małe, mają prawo do wolności, że nie można żywotnych interesów jednych poświęcać na rzecz interesów innych. Zachód ma na sumieniu grzech Jalty. Ten grzech nie został jeszcze znany, a co gorsza, nie został jeszcze publicznie potępiony przez tych, którzy go popełnili. Ciągłe jeszcze wielu ludzi na Zachodzie myśli, że zło rozpoczęło się dopiero od chwili, gdy Rosja zdecydowała się nie wykonać Jalty. Stąd wahania w stosunku do Europy Środkowo-Wschodniej, stąd brak programu, który by mógł naprawdę wzbudzić wiarę i entuzjazm wśród narodów za Żelazną Kurtyną i wśród nas, wygnańców i żołnierzy wolności. Narody nasze czekają na program. Chcą wiedzieć o co toczy się będzie wojna. Chcą wiedzieć, że nie zostaną po raz drugi zdradzone i opuszczone.

„My tu na Zachodzie gotowi jesteśmy każdej chwili na wezwanie legalnych władz stanąć pod sztandarami z Orłem w Koronie. Weźmiemy udział w walce, kiedy zostaną określone cele walki Zachodu, jako pełnoprawni jego sojusznicy. Pod tym zresztą względem nie ma wśród nas różnic, wahań i watpliwości.

„Okres, który przeżywamy obecnie, jest wyjątkowo trudny. Prace nasze nie mogą być efektywne. Siłą woli, w warunkach wyjątkowo niesprzyjających, musimy prowadzić niezależną politykę polską, która stanie się fundamentem naszego przyszłego zwycięstwa. Aby zamierzenia swe osiągnąć winniśmy zdobyć się na jedność w działaniu i na wytrwałość w codziennej pracy. Nie ma niezależnej polityki za obce pieniądze. Niezależną po-

litykę prowadzić można tylko wtedy, gdy się ma własne, choćby skromne podstawy finansowe. Temu celowi — wszyscy o tym wiemy — służy Skarb Narodowy“.

Zaznaczę, podobnie jak premier gen. Odzierżyński, że choć „nie jesteśmy naiwnymi fantastami“ i choć wiemy, że droga opodatkowania się uchodźstwa polskiego nie można zdobyć funduszy, które by wystarczyły na olbrzymie potrzeby, jakie stoją przed każdym aparatem państwowo-politycznym, to przecież możemy i musimy zdobyć fundusze, potrzebne na to, abyśmy mogli wobec możnych tego świata występować jako partnerzy w rozmowach i układach.

„Nie można prowadzić rozmów i rokowań, gdy świat nas otaczający wie, że jesteśmy sparaliżowani zupełnym brakiem środków materialnych, potrzebnych choćby na utrzymanie placówek dyplomatycznych, politycznych prasowych, propagandowych. Skarb Narodowy umożliwił w roku ubiegłym utrzymanie wymienionych akcji, chociaż w szczupłym i małym rozmiarze. Głównie dzięki wysiłkom Polaków w Wielkiej Brytanii i w Niemczech. Wierzę głęboko, że rok bieżący będzie świadkiem rozszerzenia i pogłębienia akcji Skarbu Narodowego.

„Jestem pewny, że historia oceni należycie tych, którzy w najkrytyczniejszym okresie tworząc zryb Skarbu, podtrzymali polską pracę państwową na obczyźnie i tych, którzy na rzecz Skarbu składali swe ciężko zapracowane grosze. Wierzę, że dożyjemy jeszcze w wolnej Polsce ogromnego, powszechnego Zjazdu b. działaczy b. Skarbu Narodowego i że tam wymienimy myśli i cofnawszy się pamięcią do przeszłości już na szczęście minionej, powiemy sami sobie: „Spełnił swój obowiązek“.

SPRAWOZDANIA

MIN. HRYNIEWIECKIEGO, PP. TOMASZEWSKIEGO, SOBONIEWSKIEGO I DR. BUGAJSKIEGO

Wiceprezes Głównej Komisji S. N. p. min. J. Hryniewiczski w wyczerpującej referacie przedstawił prace nad zorganizowaniem sieci Skarbu Narodowego na kontynencie europejskim i w krajach zamorskich. W ciągu niewiele ponad rok trwającej pracy objęto siecią organizacyjną wszystkie niemal kraje i ośrodki w świecie, gdzie przebywają uchodźcy, przy czym w szeregu wypadków organizacje powstały samorzutnie bezpośrednio po ogłoszeniu Dekretu Prezydenta o utworzeniu Skarbu. Ten dotychczasowy dorobek pozwala stwierdzić, że Organizacja Skarbu Narodowego znalazła pełne zrozumienie wśród szerokiego rzesz rozróżnionego po świecie uchodźstwa polskiego, jak również pozwala na optymizm w przewidywaniu dalszych wyników. Skarb Narodowy z dotychczasowych swych wpływów pokrył w pierwszym roku swego istnienia 1/3 państwowych wydatków budżetowych, przyczyniając się do prowadzenia pracy niepodległościowej choćby w skromnym zakresie.

Na podstawie dostępnych danych Komisja przewiduje możliwość zorganizowania jeszcze: w miastach około 50 ogniw, w osiedlach polskich około 20, oraz kilkadziesiąt ogniw w hotelach.

Sprawozdanie organizacyjne ilustrowała duża mapa W. Bryt., na której zaznaczona była sieć placówek S. N.

Ze sprawozdania finansowego wynika, że za rok 1950 i pierwszy kwartał roku b. wpływ Komisji na W. Bryt. wynosiły £10,249:4:2, zaś wydatki administracyjne, propagandowe i t. d. £1,302:5:3 (w tym wydatki personalne za cały okres £668).

Niskie koszty administracyjne (10% ogólnych wpływów) tłumaczy się oparciem całej niemal działalności Skarbu Narodowego na ofiarnej i bezinteresownej pracy jego działaczy.

Przemówienie dr. T. Bugajskiego wywołało żywy odzew na sali. Mówca przeciwstawił m. in. nielicznym malkontentom i jałowym krytykom Skarbu Narodowego liczne przykłady poświęcenia i ofiarności ze strony tych, którzy odpowiedzieli bez wahania na skierowany do nich apel. Krytycy nie zdolali ani zahamować akcji Skarbu Narodowego ani zachwiać zaufania, na którym się on opiera. Okazało się, że idea Skarbu Narodowego posiada silne oparcie społeczne i jest wyrazem woli społeczeństwa polskiego na wygnaniu w jego najbardziej demokratycznym przekroju. Przemówienie dr. T. Bugajskiego było często przerywane huczynymi oklaskami.

Na tym zebraniu w Caxton Hall zakończono.

W niedzielę dnia 13 bm. Ks. Infułat Michalski odprawił mszę św. na intencję Zjazdu w Brompton Oratory. W godzinach popołudniowych Pan Prezydent Rzeczypospolitej podejmował uczestników Zjazdu w swojej siedzibie.

W poniedziałek dnia 14 bm. toczyły się dalsze obrady. Sprawozdanie z nich odkładamy do następnego numeru.

B. Podoski — Wiceprzewodniczącym Rady Narodowej

W wyborach uzupełniających do Prezydium Rady Narodowej R. P. na miejsce opóźnione przez zgon śp. Juliusza Łukasiewicza, wiceprzewodniczącym Rady Narodowej wybrano p. Bohdana Podolskiego (Liga Niepodległości), b. wicemarszałka Sejmu Rzeczypospolitej.

Wolności narodów

Mimo słabej, a nawet konsekwentnej kontrakcji polskiej, kongresy mniejszości europejskich istniały dalej, skupiając prócz nieobecnych Polaków niemal wszystkie mniejszości narodowe w Europie z niemieckimi i żydowskimi na czele. Rozrost nacjonalistycznych tendencji w samych Niemczech utrudniał wprawdzie Niemcom aranżerom kongresu zwołowanie antynacjonalistycznymi hasłami w sprawie obrony praw mniejszości narodowych, nie przekreślił jednak ich istnienia. Wystarczy jednak jeśli powiemy, że funkcjonowały one nawet w pierwszych latach ery hitlerowskiej, gdy nikt już chyba nie mógł mieć złudzeń, że mniejszości niemieckie w całej Europie będą przekształcone w pięte kolumny, posłuszne bezwzględny rozkazom Berlina — stolicy Trzeciej Rzeszy.

Cała akcja nie dlatego się nie udała, że była źle pomyślana czy źle zaplanowana, lecz dlatego, że Rzeszę ogarnął szal nacjonalistyczny. Musiał on ją sprowadzić z drogi pokojowej, wskazywanej przez Stresemanna, nacjonalistę i liberała w jednej osobie, na drogę Hitlera, to znaczy — drogę prowadzącą do wojny.

Niemcy zachodnie otrząsają się szybko z doznanej klęski. Są jeszcze okupowane, lecz wewnętrznie już się całkowicie wyzwoliły z politycznej zależności od okupantów. Już sobie przypominają, że są „sercem Europy“. Ze razem jest ich w Europie ponad 70 milionów, że choć biologicznie poważnie wyczerpani, są jeszcze i liczniejsi i młodszy i energiczniejsi od Francuzów, że bez nich nie można Europy urządzić, że w tej przyszłej Europie sferalizowanej czy nie — oni, a nie Francuzi, Brytyjczyści lub dalecy Amerykanie, muszą być powołani do odegrania roli — mówiąc delikatnie — pierwszych skrzypiec, mówiąc bezgródek — czynnika kierowniczego.

Gdy się czyta literaturę niemiecką, gdy się słucha wywodów Schumachera, Adenauera, Niemöllera, Carlo Schmidta, czy wielu, wielu innych, wspólnie tym wywodom jest przede wszystkim pełne samopoczucie doniosłej roli, jaką Niemcy mają w przyszłości do spełnienia. Znowu, jak po wojnie 1914—1918, o zdobycie dla siebie roli kierowniczej, Niemcy dzisiaj nie mają zamiaru walczyć o reżim. Mają wojny dosyć. Wielu wzdryga się szczerze na samą myśl, że miałyby

powstać dywizje niemieckie, które trzeba byłoby rzucić na front do walki z Moskwą. Woleliby „aby to zadanie spełnili za nich wszyscy“, byleby nie oni. Odsuwając więc na bok koszmarną myśl o wojnie, dumają o przyszłej, zjednoczonej Europie, której właściwym ośrodkiem stałby się kiedyś Berlin.

Choć o tym jeszcze głośno nie mówią, do tej Europy zaliczają i tę jej część, która znalazła się za żelazną kurtyną. Zaliczają więc i Polskę, o której zachowaniu się w czasie wojny mówią często z uznaniem, chwalejąc jej rycerskość, bohaterstwo i podkreślając bezsporną przynależność do kręgu zachodniej kultury i cywilizacji. Interesują się słowem wszystkim, co się dzieje za żelazną kurtyną, nie zapominając ani o Węgrach, ani o Rumunach, ani o Litwinach czy o swych ulubieńcach — Ukraińcach. Jutro lub za kilka miesięcy mogą się nagle stać heroldami walki o wyzwolenie wszystkich narodów uciśnianych przez Rosję. Występując w roli będą walczyli przede wszystkim o zjednoczenie całych Niemiec, świadomi, że tylko zjednoczeni Niemcy mogą stanowić siłę zdolną do objęcia decydującej roli na kontynencie europejskim.

Kiedyś wystąpią w szacie takich heroldów? Na razie współdziałają czynnie w próbach tworzenia zachodniej wspólnoty europejskiej, krytykując zresztą, zarówno tempo pracy, jak podstawy całej akcji. Nie wysuwają się jeszcze na czoło, bo choć prawie suwerenni nie osiągnęli jeszcze zupełnej suwerenności. Gdy ją jednak osiągną pokonają w sobie zapewne odradę do wojny i — wystawią z pomocą amerykańską 50 czy 100 doborowych dywizji — jeśli Rosja temu nie przeszkodzi. Wówczas bardzo szybko z czynnika — jak dziś — współdziałającego w budowie przyszłej Europy, staną się czynnikiem współkierowniczym. Nawet się wtedy nie obejrzymy, jak na to otrzymają, chętnie czy niechętnie, placet odległego Waszyngtonu, w którym nie brak proniemieckich tendencji i proniemieckich wpływów. Tym samym zaś Stany Zjednoczone wyrażą zgodę na to, że Niemcy, opowiadając się bez zastrzeżeń po stronie Zachodu i przeciw Rosji, staną się również orendownikami sprawy wszystkich narodów, żyjących w kręgu wpływów i decyzji sowieckich.

Nie ludźmy się. W dzisiejszych Niemczech zachodnich, tak niedawno

OBCHÓD ŚWIĘTA NARODOWEGO W EDINBURGU

Społeczeństwo polskie Edynburga i okolice obchodziło uroczystości tegoroczne Święta Narodowe. Obchód odbył się w niedzielę dnia 6 bm.

Gościem honorowym był Prezes Rady Ministrów gen. dr R. Odzierżyński, zaproszony przez Radę Stowarzyszeń Polskich stolicy Szkocji.

Godnym podkreślenia jest fakt obecności na obchodzie dużej ilości gości szkockich z prezesem oddziału Tow. Szkocko-Polskiego adw. MacDonaltem i płk. Balfourem P. na czele. Przybyli również przedstawiciele społeczeństwa lotewskiego, estońskiego i litewskiego.

O godz. 10.30 Rektor Polskiej Misji Katolickiej na Szkocję ks. dr Ludwik Bombas odprawił w przepelnionym kościele polskim Mszę św., na którą przybył p. Premier oraz delegaci miejscowych organizacji społecznych, z prezesem Rady Stowarzyszeń doc. dr. Sliżyńskim i przewodniczącym Komitetu Obchodu ppłk. F. Raczkiem na czele.

Ks. Rektor wygłosił od ołtarza kazanie, poświęcone Konstytucji 3 Maja i chwili obecnej. Po Mszy św. ks. Rektor odmówił modlitwę na intencję Narodu Polskiego i Prezydenta R. P. Uroczystości kościelne zakończono odśpiewaniem „Boże coś Polskę”.

W godzinach popołudniowych Prezes Rady Ministrów zetknął się z przedstawicielami miejscowej Polonii, delegacją robotników polskich z pobliskiego hostelu oraz gośćmi szkockimi, estońskimi, lotewskimi i litewskimi na herbatce organizowanej w Domu Kombatanta przez Związek Polek. Na herbatce obecny był również konsul belgijski w Edynburgu prof. C. Sarolea oraz przedstawiciele prasy szkockiej.

Wieczorem w pięknie udekorowanej przez p. Zb. Raczkę sali Cathedral Hall odbyła się Uroczysta Akademia. Zagaił ją członek Rady Narodowej mec. T. Baykowski odczytaniem Odezy Prezydenta R. P. Augusta Zaleskiego, wydanego z racji Święta Narodowego.

Następnie zabrał głos Prezes Rady Ministrów gen. dr R. Odzierżyński.

Prez. gen. R. Odzierżyński rozpoczął przemówienie od stwierdzenia, że uchwalenie Konstytucji 3 Maja było „wynikiem jakiejś instynktownej samoobrony przed dotychczasową anarchią i bezprawiem, które umożliwiały przemożne wpływy obcych agencji, rozkładających nasze życie społeczne i polityczne. Były ponadto wyrazem dążności Narodu do zasadniczego uporządkowania ustroju państwowego i oparcia o własny Skarb i Wojsko — te dwa bastiony, które tworzą podstawę praworządności i niezależności każdego państwa.

„Słuszny jest, abyśmy w tym dniu uprzytomnili sobie i przypomniał, w jakich warunkach ta idea powstała i na czym ona polega. Również zastanówmy się dlaczego bolszewicy dziś rządzą Polską, starają się wszystkimi sposobami nie tylko skreślić ten dzień jako Święto Narodowe, ale również dokładają wszelkich starań przy użyciu najbrutalniejszych metod do wymazania z pamięci narodu tej daty. Konstytucji Majowej a z nią świadomości, że można być wolnym.

„Pamiętamy, że w roku 1946 w Krakowie manifestacja 3-cio majowa zakończyła się krwawo interwencją czołgów sowieckich i aresztowaniem setek naszej młodzieży akademickiej”.

Mówca omówił następnie niezmienne wartości Konstytucji Majowej, wartości aktualne również w czasach obecnych. Są to... „idee nieprzemijające — wolności i niezależności od obcych — które raz zasiane na dobrej glebie wrosły tak głęboko korzeniami w naród, że do dnia dzisiejszego są nadal aktualne. One nadal żyją i każą nam nie zataczać wiary w przyszłość Kraju. W tym leży ich siła, której żadne akty gwałtu oprawców komunistycznych nie zduszą. Naszym obowiązkiem tutaj na wygnaniu jest nadal tym ideom holdować, podtrzymywać ludzi słabego ducha i uczyć nowe pokolenie, które często albo Kraju w ogóle nie widziało, albo zostało wywiezione jako małe dzieci i Kraju już nie pamięta. Chcę tu w końcu przypomnieć, że tak jak wówczas, 160 lat temu, tak i dziś w naszej ciężkiej sytuacji każdy Polak bez względu na swe zapatrywania polityczne powinien uczestniczyć w budowie naszej siły narodowej. Podstawą jej dzisiaj tak

samo jak wówczas może być tylko niezależny Skarb Narodowy, a w odpowiedniej chwili — da Bóg — będzie i odbudowane wojsko. Pracę naszą, jeżeli chcemy aby dała pożądane przez nas owoce prowadzić musimy pod kierownictwem Prezydenta Rzeczypospolitej, widomej Głowy Państwa Polskiego.

„Tylko twarda i uparta wiara w swoje prawa do niezależności i rządzenia się w swoim Kraju własnymi ustawami może nam dać siłę do przetrwania i odgrania w odpowiednim momencie tej roli i osiągnięcia tego celu, dla którego dobrowolnie zostaliśmy na obczyźnie”.

Mowę p. premiera Odzierżyńskiego przyjęto hucznymi oklaskami, po czym p. Odzierżyński wygłosił przemówienie, w którym p. Odzierżyński, który w zakończeniu oświadczył co następuje:

„Nie obawiamy się, że naród nasz da się przerobić, że da się zbolszewizować, że go ktoś potrafi wychować na czerwony wzór. My Polacy jesteśmy inni — tego dowodzi historia. Gdybyśmy byli ulegli, gdybyśmy się poddawali obcym potęgom — to byśmy już dawno przeczli zniknęli w wieku XI czy XII, tak jak zniknęło wiele plemion słowiańskich na zachód od Odry. Nasz charakter narodowy uzdolnił nas do odporu, do przetrwania, nasze umiłowanie wolności dało moc do przezwyciężenia wszystkiego, co stało na drodze do niej. Dzięki temu przetrwalimy wielką niewolę i przetrwamy i obecnie. Obce i narzucone doktryny znikną z duszy Polski w jednym momencie oka i naród wróci do życia według własnych ideałów — wróci na swą odtwieczną drogę. Wtedy obowiązkiem na-

szym będzie, tak jak i teraz jest, gdziekolwiek jesteśmy pracować nad wzbogaceniem duszy polskiej — bo „o ile powiększycie dusze wasze o tyle powiększycie granice wasze”.

„Niech nam nasze chwilowe kłopoty, zmartwienia, zatargi i inne okruciny i drzazgi codzienności nie przesłaniają widoku duchowej siły narodu. Wiedźmy, bądźmy pewni, że one przemijają jak sen w chwili, gdy naród zbudzony do własnego swego życia pójdzie drogą przez siebie obraną, na której będzie prowadził i inne narody ku pełnemu świadomemu ludzkiemu życiu”.

W części programu wokalnemu muzycznej wystąpił: p. Felicja Pitulko, która odegrała na fortepianie szereg utworów Szopena. p. Wiesława Domanus (śpiew), miejscowy chór polski pod batutą p. A. Bukowskiego oraz młodzież szkolna, popisując się zbiorowymi recytacjami.

Akademii zakończono odśpiewaniem Hymnu Narodowego.

Wieczorem Koło Studiów Wojskowych i miejscowe Koła Oddziałowe z płk. R. Koperskim na czele podejmowały Premiera lampką wina.

W czasie swego pobytu w Edynburgu Prezes Rady Ministrów zapoznał się z pracą społeczną zarówno Rady Stowarzyszeń jak i poszczególnych organizacji. żywo interesując się osiągniętymi wynikami, zachęcając miejscową Polonię do dalszych wysiłków i kładąc nacisk na konieczność stałej opieki nad młodzieżą. Premier przyjął również delegację koła edynburskiego Związku Inwalidów Wojennych P. S. Z., z którym omówił zagadnienia opieki nad inwalidami na terenie Szkocji.

KLUB POLSKI W BUENOS AIRES

Klub Polski w Buenos Aires, który w ubiegłym roku obchodził dziesięciolecie swego istnienia, staje się coraz bardziej godnym miana centrum artystyczno-intelektualnego życia Polonii argentyńskiej. Poza akcją odczytów, obejmujących najszerze zagadnienia, Klub Polski organizuje wieczory literackie, które zapoczątkował piękny Wieczór Wieszców (28. IV. b. r.) z udziałem artystki dramatycznej Wandy Zbierowskiej-Frydrychowej, poetki Józefy Radzyńskiej i innych.

Rozumiejąc w pełni ciężką sytuację pisarza, który w obecnych trudnych warunkach wydawniczych może podzielić się swą twórczością niejednokrotnie tylko za pomocą słowa żywego — Klub Polski podjął akcję Wieczorów Autorskich.

Po bardzo udanym wieczorze poetyki i pisarki Józefy Radzyńskiej, planowane są dalsze wieczory autorskie —

Florianą Czernyszewicz, autorka powieści „Nadbrzeżnicy” oraz poety, Jerzego Woszczyńskiego.

W Klubie Polskim odbywają się również ciekawe odczyty-przebieżają jak np. odczyt akwarelisty Zygmunta Kozłowskiego o akwarach amerykańskiej czy architekta Stanisława Gąsowskiego o powstaniu miast polskich...

Gdy dodamy do tego, że sympatykami Klubu są niemal wszyscy przebywający w Argentynie intelektualiści i artyści z wybitnym pianistą Aleksandrem Sienkiewiczem na czele — śmiało stwierdzić można, że Klub Polski jest jedną z wybitnych placówek kulturalnych na obczyźnie, skąd promieniuje sztuka polska, stając się dla nas dźwiękiem w trudnych, emigracyjnych dniach.

O POLSKĄ TABLICĘ W LOUVAIN

Otrzymałmy z Louvain (Belgia) następujący komunikat:

Zarząd Oddziału Louvain Bratniej Pomocy Studentów Polskich w Belgii wystąpił z inicjatywą ufundowania tablicy pamiątkowej i ofiarowania jej Uniwersytetowi Katolickiemu w Louvain. Tablica ta będzie symbolizowała wdzięczność dla Alma Mater Louvainensis za pomoc materialną i moralną w studiach polskiej młodzieży akademickiej, oraz będzie widomym wyrazem łączności duchowej Katolickiej Polski z Katolicką Belgią. Do prac Komitetu Ufundowania Tablicy Pamiątkowej, poza inicjatorami, przystąpiły już następujące organizacje niepodległościowe w Belgii: Polska Misja Katolicka i wszystkie polskie organizacje katolickie w Belgii, Związek Polaków, Polski Instytut Naukowy, Stowarzyszenie Polskich Kombatantów, Towarzystwo Pomocy Polakom, Stowarzyszenie Inżynierów Polskich w Belgii i Holandii, oraz Związek Harcerstwa Polskiego w Belgii.

Polscy inżynierowie-architekci ofiarowali się wykonać projekt tablicy. Odsłonięcie tablicy pamiątkowej w jednym z budynków uniwersyteckich w Louvain powinno być nastąpić w najbliższym czasie.

Z uroczystością tą związane są znaczne koszty (sporządzenie i wmurowanie tablicy), sporządzenie aktu erekcyjnego, księgi pamiątkowej z podpisaniami ofiarodawców, przyjęcie dla gości obecnych na uroczystości itd., a

Bratnia Pomoc własnych funduszy na pokrycie wszystkich tych wydatków nie posiada, dlatego też Zarząd Oddziału Louvain, w imieniu Komitetu Ufundowania Tablicy Pamiątkowej, apeluje do członków społeczeństwa polskiego w Belgii o składanie ofiar na ten cel. Prosimy o kierowanie wpłat na nasze CCP. 561905. Aide Mutuelle Etudiants Polonais en Belgique, Louvain, z zaznaczeniem „Fundusz Tablicy Pamiątkowej”.

ROCZNIK POLONII ZAGRANICĄ

Na odcinku tak bardzo zaniedbanym informacji polskiej wśród cudzoziemców, mamy do zanotowania fakt, tym bardziej godny podkreślenia, że będący wynikiem wytrwałej pracy i inicjatywy prywatnej.

Ostatnie wydanie ROCZNIKA POLONII ukazującego się od 1948 r. w W. Brytanii pod redakcją Bohdana Jezewskiego, znalazło się już w 187 odcinkach bibliotekach państwowych, parlamentarnych, uniwersyteckich i publicznych, stając się tym samym dostępnym dla czytelników obcych w 18 krajach świata, jako nierzadko „odnośnik” w tych zbiorach polska „reference book”.

W W. Brytanii Rocznik znajduje się w 37 brytyjskich bibliotekach w Londynie i w 58 na prowincji.

Wiadomości gospodarcze z Polski

W Warszawie ogłoszono, że t. zw. „Narodowy Plan Gospodarczy na rok 1951”, jako część Planu 6-cioletniego, w I kwartale r. b. został „zwyczajnie wykonany”. Jak wiadomo, zadania tego planu, zwłaszcza w dziedzinie wytwórczości przemysłowej, uległy na skutek żądania Moskwy ogromnemu podwyższeniu w porównaniu z przewidywanymi pierwotnie w planie 6-letnim. Komunikat warszawski twierdzi, że osiągnięto w I kw. r. b. 101 proc. w wykonaniu tych zwiększonych zadań produkcji przemysłowej. Wartość tej produkcji miała wzrosnąć o 26 proc. w porównaniu z pierwszym kwartałem 1950 r.

Przegląd ogłoszonych wskaźników porównawczych wykazuje położenie nacisku na zwiększenie wytwórczości przemysłu metalowego i chemicznego. Tak więc m. in. samochodów ciężarowych wyprodukowano w porównaniu z I kw. 1950 r. o 70 proc. więcej, motocykli o 50 proc., maszyn dla przemysłu chemicznego o 65 proc., łożysk kulowych o 380 proc. Stosunkowo dużej zwwyżce, gdy o 30 proc., miała ulec wytwórczość w zakresie przemysłu rolnego i spożywczego, która również interesuje Rosję z punktu widzenia gromadzenia rezerw wojennych.

ZABIEGI O SUROWCE

Utrzymanie tempa rozwoju produkcji metalowej napotyka na trudności surowcowe. W dążeniu do pozyskania zwiększonych ilości wysokowartościowej rudy żelaznej, rząd warszawski stosować począł nacisk handlowy na Szwecję, graniczącą z lekkim szantażem. Zawarta na jesieni r. ub. w wyniku mozolnych rokowań polsko-szwedzka umowa handlowa doznała wskutek tego poważnych komplikacji w wykonaniu. Rząd warszawski żąda kategorycznie dostaw rudy żelaznej w zamian za polski węgiel, przy czym cenę tego węgla jednostronnie stałe podwyższa. W myśl umowy z jesieni 1950 r. Szwecja miała prawo do opcji na dodatkowe 500.000 ton węgla. Po uczynieniu użytku z tego prawa, rząd warszawski zażądał natychmiast dodatkowych dostaw rudy żelaznej. Szwecja zobowiązała się już na jesieni dostarczać 700.000 ton rudy żelaznej, a w zimie, pod naciskiem Warszawy, z trudem postawiła Polskę do dyspozycji dalsze 100.000 ton. W wyniku nowych rokowań w końcu kwietnia zgodzono się, że Szwecja dostarczy w zamian za dodatkowe 150.000 ton polskiego węgla nową partię 50.000 ton rudy żelaznej, 1500 ton celulozy, regulując resztę w postawieniu do dyspozycji rządu warszawskiego pewnej ilości funtów angielskich.

HANDEL Z ROSJĄ

W związku z tym warto przypomnieć i podkreślić ewolucję wymiany handlowej polsko-rosyjskiej. W pierwszych dniach marca r. b. podpisano właśnie w Moskwie protokół o wzajemnych dostawach towarowych na r. 1951. Rozszerzając kontyngenty przewidziane w umowie wieloletniej z 26. I. 1948 r. i w protokole z dnia 29. VI. 1950 r. Obrót towarowy polsko-sowiecki opiera się na zasadzie dostarczania przez Polskę gotowych towarów w zamian za surowce i niektóre maszyny. W r. 1950 obrót ten wyższy był od r. 1949 o 40 proc. — w r. 1951 ma się zwiększyć w porównaniu z r. 1950 o dalsze 25 proc. Rosja obiecała zwiększyć dostawy swych rud żelaznych i manganowych, ferrostopów, metali kolorowych, syntetycznego kauczuku, bawełny, produktów naftowych, apatyty, łożysk kulowych, obrabiarek, samochodów, traktorów, maszyn rolniczych i innych.

W zamian za te dostawy surowcowe i inwestycyjne Polska zwiększyła ma wywóz do Rosji przede wszystkim środków transportowych, jak parowozów, wagonów osobowych i towarowych, a następnie takich artykułów jak węgiel, koks, wyroby hutnicze i przemysłu metalowego, tkaniny, chemikalia, szkło, papier, cukier i inne produkty przemysłu rolnego. Niezależnie od tego „clearingu” Polska dostarcza Rosji dodatkowe ilości wymienionych wyżej towarów w zamian za przyznane jej kredyty inwestycyjne, tytułem spłaty tych kredytów.

Potrzeby rosyjskie są tak wielkie, że w ich świetle polski nacisk handlowy na Szwecję jest całkowicie zrozumiały.

PIERWSZOMAJOWE HASŁA GOSPODARCZE

W ogłoszonych na 1 maja hasłach propagandowych KC PZPR umieszczono obszerną listę hasel gospodarczych, które warto przytoczyć, gdyż charakteryzują one najlepiej nastawienia komunistów warszawskich. Oto niektóre z tych hasel: „Wszyscy do walki o wykonanie zadań drugiego roku Planu 6-letniego; produkujmy więcej, szybciej, taniej i lepiej!”, „Niech żyją budownicze Nowej Huty, Kombinatu Chemicznego w Dworach, Warszawskiej Fabryki Samochodów, Jaworznińskiej Elektrowni i innych wielkich budowli socjalizmu!”, „Rozwijajmy ruch nowatorów i racjonalizatorów; stosujmy nową technikę i nowe metody pracy!”, „Wzmocnijmy socjalistyczną dyscyplinę pracy; precz z lazikami i dezertami z frontu pracy!”, „Robotnicy i robotnice! Rozszerzajcie socjalistyczne współzawodnictwo pracy, przekraczajcie normy, obniżajcie koszty własne, walczcie o wysoką jakość produkcji!”, „Następnie idą konkretne wezwania pod adresem górników, hutników, metalowców i innych grup robotniczych o przekraczanie planów produkcyjnych.

W Moskwie ucieszono się z tych hasel. W kraju cieszą się mniej.

OBNIZANIE KOSZTÓW WŁASNYCH

Rzucone przez H. Minca hasło „obniżenia kosztów własnych”, a przede wszystkim kosztów personalnych, stało się ostatnio głównym motywem poczyną gospodarczych wszystkich zreszczeń i warsztatów. Szczególnie orgia nacisku na zwiększenie wydajności pracy i oszczędność w wydatkach personalnych rozpętana została w uspołecznionym handlu, który stał się maszyną pracującą ciężko i drogo. Głodowe uposażenia pracowników upamiętnionych sklepów są niewątpliwie jednym z powodów złej pracy tego aparatu obrotu towarowego, obok niefachowości kierownictwa, olbrzymiej biurokracji i regulowania przez nią skomplikowanych spraw handlu papierowymi rozporządzeniami i nakazami. Obecnie, przy pomocy nowych zarządzeń, „uchwał” zgromadzeń pracowników i indywidualnych „zobowiązań” władze warszawskie zmierzają do zmuszenia ludzi do większej jeszcze i często niepotrzebnej pracy bez zwiększenia głodowego zarobku.

Nie brak niekiedy w tej akcji momentów zgola zabawnych. Tak np. kelnierka Zubowicz z Poznania zobowiązała się wykonać plan trzymiesięczny w 120 proc., a Król — pomoc kuchenna — obiecał obrać 50 kg. ziemniaków w 3 godziny 20 minut zamiast w 4 godziny i ilość obierzyn zmniejszyć z 14 kg. do 12,5 kg.

Żyć i nie umierać w takim „raju”? Wszystko dokładnie obliczyć i zważać. Tylko... do tego potrzebna jest cała armia naganających, którzy zjadają to, co inni zaoszczędzą.

„DYSCYPLINA PŁAC”

Interesującym przykładem biurokratycznego „curiosum” jest zarządzenie warszawskiego „min. handlu wewnętrznego” z dnia 27 lutego r. b. w sprawie „dyscypliny płac”. Okazało się, że gdzieśgdzie w uspołecznionym handlu są jeszcze kierownicy czuli na biedę ludzką, więc przy pomocy zarządzenia usiłuje się zlikwidować te „poważne naruszenia podstawowych zasad dyscypliny finansowej”. Tak więc dyrektorzy naczelni i główni księgowi mają podawać co miesiąc „operatywnej kontroli” zgodność etatów i wysokości płac z etatami zatwierdzonymi przez właściwe władze (§ 1). Wszystkie odnośne dokumenty muszą być zaopatrzone pod rygorem nieważności podpisami osób uprawnionych do decydowania i pieczęcią urzędową (§ 2). Jednocześnie dokumenty te mają być wysyłane do banku finansującego przedsiębiorstwo (§ 3). Organa kontroli wewnętrznej systematycznie, w trybie kontroli planowej i doraźnej mają przeprowadzić kontrolę uposażeń i wynagrodzeń... stale czuwać nad zachowaniem dyscypliny płac... nie mieszać w swych sprawozdaniach dane dotyczące stwierdzonego uchybień (§ 10). Za najmniejsze przewinienia grożą grzywny i odpowiedzialność karna.

— Wiecie, gdzie willa „Melania”?
— Ady wtem: za Drogą Królewską. Jak się wyjdzie z Dworskiej, to dalej trza iść prosto, a potem druga ulica w lewo. To na samym kraju, stoi osobno, między drzewami.
Porucznik podniósł się zza stołu.
— Chodź, Walek, obejrzymy. A wy, obywatelu — zwrócił się do gospodarza — ruszajcie z bronią dobrze przed zmierzchem: najpierw za szlachtę, na wydmy, potem pod sadzawkę.

Waska nie zwróciłby uwagi na dwóch obcych kręcących się przed willą, gdyby nie buty Jontka. Miał szczególny szacunek dla polskiego obuwia, zwłaszcza od czasu, gdy Marek pojawił się w „Melanii”. Według cholew oficera kroju, według przyszw i obcasów oceniał zawsze ważność nóg i osoby.

I teraz, gdy z okna pierwszego piętra, w luce między drzewami ujrzał parę takich właśnie — godnych, choć zabłoconych — butów, uznał za rzecz konieczną wzmocnić obserwację. Buty stały tam w dole rozstawione szeroko, w pozycji niewątpliwie wojskowej, noskami w stronę domu. Zanim poruszył się, by ustąpić miejsca drugiej parze — chłopskiej, więc nieciekawej — Waska cofnął przezornie głowę za okienną zasłonę. Patrząc bardzo uważnie na ciekawych przybyszów. Oto podchodzi bliżej, teraz skręcają w lewo, zaraz będą przed bramą willi.

Własowiec podszedł do drugiego okna, skąd miał widok na drogę ponad jesionem pączkującym nieśmiało. Nie mylił się: ten młody to oficer. Zbiegi szybko po schodach, zastukał do gabinetu.

— Czego tam? — warknął gniewny głos z wnętrza.
Waska niepewnie uchylił drzwi, wiedząc, że pan Marek ma niezwykłego gościa. Przy oknie, odwróconą tyłem, dostrzegł zgrabną dziewczynę. Choć tępy i ospały, wyczuł Waska instynktem atmosferę napięcia, wypełniającą pokój. Marek, z twarzą zakrzepłą i ściągniętymi brwiami, wpadł na niego jak na brytana łazącego się w chwili pańskiego niehumoru.

— Co tam znów? Czego się pętasz?
— Takich dwóch, pan — w lesie — — *haroszyje saposzki* — — u *gdnawo*... — zaczął się jękać Moskal.
— Gadać wyraźnie: co, gdzie, jak?

Krystyna odwróciła się i słuchała uważnie niezdarnej opowieści o oficerskich butach, wypowiedzianej Waskowym, specyficznym żargonem.

— Nie zwracajcie mi głowy! Wynos się! — przeciął Korda meldunek, ale gdy Waska czym prędzej zamknął drzwi, otworzył je gwałtownie i rzucił za własowcem:

— Powiedz Alkowi: niech zobaczy co to za jedni.
Alek wyskoczył przed willę, lecz nie znalazł nikogo: obie pary butów skręcały już na szosę.

Obejrzawszy „Melanie”, porucznik Jontek z Walkiem wrócił na Drogę Królewską. Oficer siedział w milczeniu, a „adiutant”, którego partyzanci tytułowali plutonowym, choć nikt nie wiedział czy i jak przysługuje mu stopień, był myślą jak najdalej od bojowych wyczynów. Łakomie zerknął na kobiety przechodzące ulicą, a potem, u wylotu Dworskiej, wzrok jego — odwykły od miasta w czasie leśnych tygodni — przykleił się do wystawy pierwszego z brzegu sklepu. Stał tak z otwartą gębą, kto wie, może by został — żywy pomnik pożądliwości oczu — gdyby nie szorstki głos obowiązków, który doszedł go z tyłu:

— Walek, co się tam gapisz? Miałas nie widział?
Chłopak raz jeszcze spojrzał w głąb ponętnej ulicy — w stronę kina, czy może knajpy — po czym odwrócił się raptownie i szedł za porucznikiem, ponuro patrząc w ziemię.

Jontek skręcił szosą w stronę Grodziska. Rozglądał się dyskretnie. Jakie sto metrów od skrzyżowania z Dworską zatrzymał się na mostku, przeczuciem nad rowem odwadniającym pola. Parę przymirowało stało tam z lewej strony: wymarzone miejsce na stanowisko ogniowe. Zawrócił w stronę miasta.

— Uważaj, Walek — zaczął, gdy minęło ich parę wojskowych wozów i zostali znów sami wśród sosn wysokopięnnych i rozrzuconych domów. — Przy tym mostku stanie Józek ze Spandau'em i z trzema ludźmi z drugiej drużyny: osłonią nas od Dworskiej i od strony Grodziska. Teraz wybieremy stanowisko dla ciebie.
— Tak jest — panie poruczniku — powiedział markotnie Walek.
Jontek przyspieszył kroku. Minęli Dworską i szli Drogą Królewską w kierunku reżni.

— Tutaj — rzekł dowódca, zatrzymując się nagle na sto kroków przed wylotem szosy do Podkowy Leśnej.

JANUSZ JASIEŃCZYK

Walter 7,65

POWIEŚĆ

Dość gęste krzaki jałowca objęły tu gościniec, tworząc dobrą zasłonę w miejscu bardzo sposobnym, bo panującym nad oboma szosami. Wysokie sosny zostawiły za sobą: z prawej strony stało się pole — uboga podrywka, z lewej, bardziej na wschód, majaczył między drzewami budynek Rzeźni Miejskiej.

Porucznik skręcił w krzaki. Usiadł obaj na piasku.
— Twoi ludzie — mówił do Waska — zbierają się tam, na wydmach za szlachtą. O zmroku weźmiesz sześciu i obstawisz willę „Melania” od strony północnej.

— Tak jest, panie poruczniku. Ale do zachodu słońca mamy jeszcze z półtorej godziny.
— Nie mądrz się. Tak ci pilno do miasta? Słuchaj co mówię: żebyś mi nie poplątał.

Ułamał gałązkę jałowca i rysował na piasku.
— Więc pamiętaj: pierwszą drużyną będzie osłaniać pluton. Czterech ludzi postawisz tutaj. Niech wezmą po sześć granatów. Ty z sześcioma, w tyralierce, podejdziesz pod „Melanie” — tu, widzisz? — od strony szosy. Leżeć spokojnie, nie strzelać. Józek będzie przy tamtym mostku, a ja z resztą plutonu otoczę willę od południa, z zachodu i od wschodu. Rozumiesz? — pokazywał patykami. — Na obu twoich flankach łączność z półplutem szturmowym.

Zamazał nogą rysunek wykonany na piasku.
— Po akcji wszyscy wycofają się na zachód, za sadzawkę. Tam zbiórka i stamtąd odmarsz dalej.

— Rozkaz, panie poruczniku. A teraz? — spojrzał na zwierzchnika po raz pierwszy z osobistym, gorącym zainteresowaniem.
Jontek wstał i spojrzał na zegarek.
— Właściwie jest dosyć czasu: skoczmy na jednego.

ROZDZIAŁ XXV

Marek podszedł do okna. Z rozstargnieniem spoglądał na cień sosn — zachłanne i powikłane, wyżerające płyty brunatnego igliwia, rzutami pni wysmukłych kreślące kępy trawy, krzaki i ścieżki obrysowane wątlą, bardzo młodą zielenią. Niewidzący, mi oczami wodził po złotych plamach rozsypanych kapryśnie na korze drzew, na parującej ziemi, na niskim dachu drwalni i dalej na parkanie.

Na co innego patrzył, innej rzeczywistości szukał, by ją ogarnąć i ułagdzić znaczącymi myślami. Był w przykrym stanie ducha. Nagły przyjazd Krystyny i jej, równie gorące jak niejasne przestrogi zaskoczyły go w dziwny sposób. Nie strachem, ani groźbą niebezpieczeństwa: po Salińskim mógł się spodziewać nie jednej niespodzianki, oczekiwał nawet jakiegoś kryzysu w stosunkach z Dyrektorem, choć nie na płaszczyźnie gwałtu. Nawet teraz nie potraktował poważnie ostrzeżeń, wyrzucanych przed śmiercią przez jakiegoś dwójkarza. Dwójki nie cierpiał jak każdy liniowy żołnierz, nie dowierzał z zasady niezwykłym informacjom.

Zabicie Cichockiego nie obeszło go wcale. „Znalazł to, czego szukał” — myślał o zamordowanym bez lęku i współczucia. „Na-

(34) razili się Staremu, więc dostał w czapę”. Czyn Salińskiego wydał się Markowi męski, zupełnie zrozumiały: mieścił się w ramach generalnej zasady, nie wyskakiwał z linii mistrzów — Beyzyma, czy Gabriela.

Inna sprawa była przedmiotem dociekań Marka Kordy, jego niezwykłego nastroju, który można by nazwać zachwianiem równowagi. Skłonny do szybkich syntez, uporządkował swój obraz świata w ów dzień marcowy, po wizycie na Żabiej. Prawa dżungli uznał za swoje, przyjął i wcielił w życie: owoc własnych doświadczeń — gorzki z razu, ale soczysty nowoodkrytą prawdą, potem już spożywany chętniej, bo ostry niby podniecający haszysz.

Ufność do ludzi, współczucie i szacunek wygnął precz, jako przeżytki czułości epoki. Oszukany wielokrotnie, nie wierzył już nikomu, od nikogo się nie spodziewał pomocy i oddania, jeśli nie wynikały z gry sił lub namiętności.

I oto ta dziewczyna...

Dlatego, czy po co się tu zjawiała z sensacyjnymi plotkami? Zapytał ją wprost o to, gdy upierała się zostać. Odpowiedziała mu milczeniem nakryte powiekami, jakiś dziewczęcy skłon głowy. Teraz dopiero, namówiwszy Krystę do pójścia na spoczynek (kazał jej posłać w gościnny jokoju, gdzie czasem nocował ojciec), powrócił Marek do tamtego pytania. Błahe z pozoru, nurtowało w nim uporczywie. Postępek panny Salińskiej nie pasował do Markowej syntezy — świeżej wprawdzie, lecz przyjętej totalnie, wznawanej gorliwie, z zapalem neofity.

Szlachetność? Bezinteresowność? Bzdura. A może jakiś podstęp?

Raz jeszcze przeszedł myślą tok dziwacznej rozmowy: żarliwość w trosce o jego życie, namiętne prośby o wyjazd, aluzje do „poprawy” („patrzcie ją, jaka święta — lilijka na śmietniku”). I ten ton osobisty, bezpośredni, płynący z głębi. Nie, niemożliwe — to nie było udanie.

A zatem?
Marek zapatrzył się w leśny ogród. Ostatnie promienie słońca gaskały głowy sosn. Otworzył okno. Gałązka bzu — pełna soków, tryskająca pączkami — zajaśniała do pokoju, musnęła go po twarzy. I oto inny ogród, inne bzy i dotknięcia: oczy zielone, uśmiechy, chrząst żwiru, szybkie kroki...

Młody człowiek wzdrgnął się. Zaklął głośno. Miał gotową konkluzję: „Buja się we mnie! Dlatego przyjechała”.

Zamknął gwałtownie okno: bez nie zdążył uskokczyć — chwycyony w nożycę okiennej ramy, rzucił w pokój zlaną gałązkę: zielony odprysk wiosny.

„To jasne” — myślał Marek — „skomponowała to wszystko, by mieć pretekst przyjazdu”.

Pewność siebie wróciła karetą wyobraźni: posiadał nową syntezę: bliską prawdy tym razem, pochlebną i kłamliwą.

Krystyna obudziła się nagle i usiadła na łóżku — napięta, gotowa wstać natychmiast, jeśli zajdzie potrzeba.

Było ciemno zupełnie, ale nie nie zdradzało jakiegoś zagrożenia. Gdy nastawiła uszu, przez cienkie drzwi doszła jej gwizdana gdzieś w pobliżu melodia. Ktoś trzasnął drzwiami w dole, ktoś się zaśmiał basowo, teraz słychać daleki szczeł szkła i metalu — odgłos wspólnej kolacji.

Zapaliła zapałkę i spojrzała na zegarek, leżący na nocnym stoliku: jak wcześniej — dopiero pięć po dziewiątej. Przytknęła płomień do świecy: trzeba będzie się umyć i nareszcie rozebrać (spala dotąd w sukience, narzucając na siebie jeden z koców przyniesionych przez Alka).

Spuściła nogi z łóżka, leniwie szukając stopami swych sportowych bucików. Gwizdanie uciło w sąsiednim pokoju, głosy z dołu szemrały monotennie, głuszone co chwila skwierczeniem rozpalającej się świecy. Włożyła buciki i podeszła do okna. Gdy się rozwarło na oścież, chlusnęła w pokój cisza stopiona z blaskiem, z wonią żywiczną sosn i przebudzonej ziemi. Rześkie powiewy wiosny spłynęły na twarz Krysty po smugach księżycowego światła, ciekącego ukośnie z tajemniczej przestrzeni przez siatkę chmur i gałęzi rozpostartych na niebie. Podała się pieszczocie zjednoczonych żywiołów — zasłuchana w szumiącą ciszę, zapatrzona w grę płam srebrnych i cieni.

Krzyk puszczyka zabrzmiał gdzieś blisko — donośny, przeraźliwy. Znowu cisza, ale straszna teraz, przenikająca dreszczem.

(World copyright reserved)

(d. c. n.)

Obchody 3 Majowe w Szwajcarii

Inicjatorem tegorocznych uroczystości 3-Majowych w Szwajcarii, jak zwykle przy wszelkich poczynaniach niepodległościowych, było przede wszystkim S. P. K. Jedynie w Genewie obchód 3-Majowy odbył się staniem przyznającym się do SPK Tow. „Polonia” przy współudziale miejscowego Koła SPK, Komisji Skarbu Narodowego i stowarzyszenia „Veritas”. W Bernie uroczystości zorganizował za przyjaźnią również z SPK „Klub Polski”, natomiast Koło SPK „Burgdorf-Bern” urządziło obchód w Burgdorfie. Na terenie Winterthur inicjatywę podjęła jedynie istniejąca tam organizacja polska, Stowarzyszenie Inżynierów i Techników, urządzając uroczystość, a następnie zabawę towarzyską, w pięknie przystrojonej sali, która pozostawiła miłe wrażenie.

We wszystkich innych miejscowościach Szwajcarii o większych skupieniach Polaków obchody 3-Majowe odbyły się w ramach Kół SPK z zaproszonymi gośćmi. Szczególnie uroczyste obchody miały miejsce w Zurychu i Baden, wypełnione nie tylko bogatą treścią referatową, lecz również na wysokim poziomie utrzymanym programem artystycznym, który wypełnili m. in. K. Vinzenz, Karol Trombik (fortepian) i dzieci polskie (deklamacje, śpiew i taniec w strojach regionalnych).

Uroczystość zurychską zainicjował w imieniu Komitetu powołanego z ini-

cyjatywy SPK i przy współudziale tow. „Zgoda” prezes Koła SPK inż. Jerzy Modliński, witając m. in. przybyłych przedstawicieli prasy szwajcarskiej, tow. „Pro Polonia” oraz emigrantów węgierskich i jugosłowiańskich. Przemówienie o znaczeniu święta 3-go Maja w dobie obecnej wygłosił dr J. Rakowski.

Obchód w Baden przy szczerze wypełnionej sali zagaił prezes tamtejszego Koła SPK, inż. Bohdan Wróblewski; referaty wygłosili inż. Józef Łęcki (po polsku) i Jerzy Lang (po niemiecku). W części artystycznej wzięli udział przybyli goście z Zurychu i Solothurn. Tańce narodowe Halinki Cieślowny i Jadzi Kassak nagrodzone były burzliwymi oklaskami.

Żatować należy, że w Baden, po rozesłaniu już zaproszeń przez SPK, nie spodziewanie pewna grupa, zbliżona do „Narodowca”, zaprosiła część Polaków na własny obchód w przeddzień, dnia 2 maja, do tego samego lokalu. Obchód ten nie miał jednak powodzenia. Również w Zurychu, wznowione tam niedawno „Towarzystwo Polskie” uznało za stosowne — również już po rozesłaniu zaproszeń Komitetu z inicjatywy SPK — urządzić własną uroczystość tego samego dnia i o tej samej godzinie. Zbieżność tego rodzaju metod postępowania daje dużo do myślenia. Nie przeszkodziło to w niczym powodzeniu obchodów zorganizowa-



UWAGA MANCHESTER — NOTTINGHAM — CAMBRIDGE

Polecamy po cenach konkurencyjnych
WSZELKIE ARTYKUŁY ŻYWNOSCIOWE
a w szczególności: KIEŁBASY różnych gatunków, SŁONINĘ, KAPUSTĘ, OGÓRKI, BISZKOPTY, SERY, SOKI. MIĘSA w puszkach, PRZYPRAWY itp.

Sklepy Centrali Handlowej SPK - P.C.A. Stores

27, Wilmslow Rd., 22, London Rd., 35, Union Rd.
MANCHESTER 14 NOTTINGHAM CAMBRIDGE

Zapraszamy do odwiedzenia naszych sklepów!

Obchody 3 Majowe w Szwajcarii

Inicjatorem tegorocznych uroczystości 3-Majowych w Szwajcarii, jak zwykle przy wszelkich poczynaniach niepodległościowych, było przede wszystkim S. P. K. Jedynie w Genewie obchód 3-Majowy odbył się staniem przyznającym się do SPK Tow. „Polonia” przy współudziale miejscowego Koła SPK, Komisji Skarbu Narodowego i stowarzyszenia „Veritas”. W Bernie uroczystości zorganizował za przyjaźnią również z SPK „Klub Polski”, natomiast Koło SPK „Burgdorf-Bern” urządziło obchód w Burgdorfie. Na terenie Winterthur inicjatywę podjęła jedynie istniejąca tam organizacja polska, Stowarzyszenie Inżynierów i Techników, urządzając uroczystość, a następnie zabawę towarzyską, w pięknie przystrojonej sali, która pozostawiła miłe wrażenie.

We wszystkich innych miejscowościach Szwajcarii o większych skupieniach Polaków obchody 3-Majowe odbyły się w ramach Kół SPK z zaproszonymi gośćmi. Szczególnie uroczyste obchody miały miejsce w Zurychu i Baden, wypełnione nie tylko bogatą treścią referatową, lecz również na wysokim poziomie utrzymanym programem artystycznym, który wypełnili m. in. K. Vinzenz, Karol Trombik (fortepian) i dzieci polskie (deklamacje, śpiew i taniec w strojach regionalnych).

Uroczystość zurychską zainicjował w imieniu Komitetu powołanego z ini-

cyjatywy SPK i przy współudziale tow. „Zgoda” prezes Koła SPK inż. Jerzy Modliński, witając m. in. przybyłych przedstawicieli prasy szwajcarskiej, tow. „Pro Polonia” oraz emigrantów węgierskich i jugosłowiańskich. Przemówienie o znaczeniu święta 3-go Maja w dobie obecnej wygłosił dr J. Rakowski.

Obchód w Baden przy szczerze wypełnionej sali zagaił prezes tamtejszego Koła SPK, inż. Bohdan Wróblewski; referaty wygłosili inż. Józef Łęcki (po polsku) i Jerzy Lang (po niemiecku). W części artystycznej wzięli udział przybyli goście z Zurychu i Solothurn. Tańce narodowe Halinki Cieślowny i Jadzi Kassak nagrodzone były burzliwymi oklaskami.

Żatować należy, że w Baden, po rozesłaniu już zaproszeń przez SPK, nie spodziewanie pewna grupa, zbliżona do „Narodowca”, zaprosiła część Polaków na własny obchód w przeddzień, dnia 2 maja, do tego samego lokalu. Obchód ten nie miał jednak powodzenia. Również w Zurychu, wznowione tam niedawno „Towarzystwo Polskie” uznało za stosowne — również już po rozesłaniu zaproszeń Komitetu z inicjatywy SPK — urządzić własną uroczystość tego samego dnia i o tej samej godzinie. Zbieżność tego rodzaju metod postępowania daje dużo do myślenia. Nie przeszkodziło to w niczym powodzeniu obchodów zorganizowa-

PACZKI do Polski i Rosji. CENNIKI NA ŻĄDANIE.

HASKOBA LTD.

NOWY ADRES:

2, Hogarth Road, London, S.W.5
(naprzeciw Stacji Earls Court)

RECEPTY Z POLSKI

STREPTOMYCINA 10 gr. £2.10
P.A.S. 500 tabl. £1.15
P.A.S. 250 gramów £1.15
PENICYLINA OLEISTA (3 milij.) £1.36

Wszystkie leki i materiały dentystyczne. Prezenty kosmetyczne.

APTEKA NA EARLS COURT
Mgr. T. CHROMINSKIEGO
255, OLD BROMPTON ROAD,
LONDON, S.W.5. Tel.: FLA 9131

Otwarta od 9 do 22.

P.C.A. RADIO

SKLEP I WARSZTAT RADIOTECHNICZNY SPK

PROWADZONY PRZEZ INŻYNIERÓW SPECJALISTÓW

Sprzedaż odbiorników telewizyjnych zwykłych, produkujących marek angielskich (również na spłaty). Naprawa odbiorników wszelkich typów, rozgłośni itp.

Własny transport.

170, GOLDHAWK ROAD, LONDON, W.12 — tel. SHE 4946.

Zawiadamiamy o przedłużeniu terminu przedpłaty na książkę Z. Stypulkowskiego

„ZAWIERUSZE DZIEJOWEJ”

której wydanie angielskie wywołało niezwykłą sensację na całym rynku wydawniczym i pismach angielskich i amerykańskich,

do dnia 15 czerwca br.

CENA W PRZEDPŁACIE WYNOSI 16/-

Zamówienia wraz z należnością skierowywać należy do Wydawnictwa: GRYF PUBLICATIONS LTD., 169/171, Battersea Church Rd, London, S.W. 11.

POLSKA APTEKA M. STANKIEWICZA

74, DEACON STREET, LONDON, S.E.17
dojazd kolejką podziemną Elephant Castle, autobusy 1, 12, 35, 53, 63, 153

WSZELKIE LEKI DO POLSKI
Ceny ściśle katalogowe STREPTOMYCINA 10 gr. £2.10 P.A.S. 500 tabl. £2.00 Porady bezpłatne

KSIAZKA POLSKA

TO NAJLEPSZY TWÓJ PRZYJACIEL!

Życie kulturalne w kraju i na obczyźnie

SERIA ODCZYTÓW

London, 13 maja 1951.

Waga tematu na czoło wysunął się odczyt dra Jana Wępsiecia, urzędnika 10 bm. w Klubie Samopomocy Lotniczej p. t. „Kryzys Kultury Współczesnej”. Prelegent badający od lat naukowo zagadnienia teorii kultury, był szczególnie dobrze przygotowany do przedstawienia szerszym kołom słuchaczy tej sprawy.

Dr Wępsieć zajął się najpierw terminologią, zaznaczając, iż przez kulturę — traktowaną dynamicznie — rozumie idealny wzór życia, który ma być realizowany w przyszłości, a przez kryzys — rozbieżność między życiem praktycznym, a teorią, która stara się je wyjaśnić. W dalszych wywodach, które podajemy w jak najwięcej streszczeniu, prelegent wskazał na przykłady kryzysów z epok Odrodzenia i Oświecenia i podał główne cechy obecnego kryzysu. Przyczyn tego kryzysu prelegent dopatruje się m. in. w przewadze osiągnięć nauk przyrodniczych nad humanistycznymi. Dla pokonania kryzysu musi powstać — zdaniem prelegenta — taki pogląd na świat, który by zapewniał poszanowanie ludzkiej osobowości.

Pod przewodnictwem dra Jasnowskiego przeprowadzono ożywioną dyskusję, w której uczestniczyli pp. Dzieńduszycki, Łuczowski, inż. Gac, inż. Zagórski, dr Strzałkowski, Sucholski i Bielowski, uzupełniając wywody prelegenta i wypuklając znaczenie czynnika religijnego. Odczyt ten zasługując na dalsze rozpowszechnienie i powtórzenie w innych ośrodkach polskich.

Pokrewnym sprawom poświęcony był cykl odczytów urządzony przez koło katolickie w Oxford na tematy dotyczące „Zasad życia społecznego” z udziałem prof. Jarry, B. Gomulickiego i J. Janiurka. W Bradford i Huddersfield z inicjatywy Zjednoczenia Polskiego odbyły się odczyty: „Herlinga-Grudzińskiego na temat „Sowietyzacji kultury w Polsce”. W Burnley zaś SPK urządziło odczyt inż. J. Żaby pt. „Moskiewskie metody ciemnienia podbitych narodów”.

Bardziej specjalnemu zagadnieniu artystycznemu poświęcony był wieczór wtorkowy w „Ognisku” z 8 bm. którego gospodynią była p. R. Andersowa. Prof. M. Szyszko-Bohusz wygłosił ilustrowany epidiaskopem odczyt o znaczeniu twórczości Matejki.

Po zagraniu zebrania przez p. Guenthera prelegent rozwijał pytanie, dlaczego w 58 lat po śmierci i 113 od urodzin Matejko jest wśród znawców wciąż źródłem sporów, co do swego potencjału twórczego? Przy pomocy szeroko zakreślonego doświadczenia myślowego prof. Szyszko-Bohusz starał się ukrywać często występującego chaosu kompozycyjnego i niedociągnięć czysto kolorystycznych. Biorąc jednak pod uwagę siłę i rozmach oraz niezwykle walory rysunkowe dzieł Matejki, zdaniem prelegenta, wytrzymują one zestawienie z malarzami tej klasy co Tintoretto lub Rubens, a bezwzględnie górują nad malarzami europejskimi XIX w., jak Cornelius, Kaulbach, Delaroche itp.

Szkoda, że niedobory projekcji nie pozwoliły naocześnie skonfrontować poglądów prelegenta, przedstawionych z wielkim opanowaniem przedmiotu z reprodukcjami dzieł polskiego mistrza.

Z zakresu propagowania sztuki polskiej wśród obcych na uwagę zasługuje odczyt wygłoszony 3 bm. w Klubie Irlandzkim przez prof. S. Niekraśową nt. „Polish Music through the Ages” (Z dziejów muzyki polskiej) ilustrowany płytami gramofonowymi. Szczegółowe zainteresowanie wzbudziły utwory Szopena, kwintet Zarembskiego i kompozycje K. Szymanowskiego w wykonaniu W. Małcużyńskiego. W odpowiedzi na odczyt p. Niekraśowej młody kompozytor irlandzki p. Kenneth Jacson odegrał dwa utwory: preludium F-mol i Suitę E-mol, skomponowane pod wpływem Szopena. Przewodniczący zebrania p. J. Bolger podkreślał wkład muzyki polskiej do kultury światowej zapowiedział urządzenie 3 czerwca br. specjalnie dla Polaków wieczoru muzycznego z udziałem solistów irlandzkich.

Sprawom sztuki dramatycznej poświęcony był powtórzony w Klubie Białego Orła odczyt J. Janoty-Brzeskiego pt. „Teatr-scena-widownia-kulisy i sylwetki aktorów”, wygłoszony poprzednio w Domu Harcerza. Odczyt zajął p. A. Bogusławski.

Na drugi wątek główny, który przewijał się w prelekcjach tygodnia, złożyły się sprawy związane z życiem głównej komórki społecznej, jaką jest rodzina. W YMCA mówił 9 bm. prof. T. Sulimski nt. „Małżeństwo polsko-brytyjskie”. Prelegent przedstawił wyniki opracowywanej przez siebie części ankiety, którą przeprowadzono w tej sprawie. Dotyczyły one głównie sposobu dobierania się małżeństw pod względem wykształcenia i warstwy społecznej. M. in. okazało się, że do 1948 r. ok. 50% małżeństw zawieranych było na równym poziomie, w 33% mężczyźni żenili się z kobietami z niższej warstwy, a w 17% z wyższej od siebie.

Zagadnieniom już ściśle fachowym, prawnym i ekonomicznym, poświęcone były jeszcze dwa wieczory: Stowarzyszenie Prawników Polskich urządziło dnia 10 bm. w Instytucie im. gen. Sikorskiego odczyt adw. J. Blocha nt. „O testamentach i spadkobranstwie testamentowym w prawie angielskim”, a w „Ognisku” odbył się 11 bm. wykład prof. St. Świaniewicza pt. „Planowanie poprzez mechanizm cen”.

CHOROBA KS. KARDYNAŁA SAPIEHI

Z Krakowa doszła do Rzymu wiadomość, że ks. kard. Sapięha, metropolita krakowski, ponownie zaniemógł i z polecenia lekarzy będzie musiał poddać się kuracji na przeciąg kilku tygodni. Zachodzi wobec tego obawa, że jedyny obecnie polski Ksiądz Kościoła nie będzie mógł zdążyć na uroczystość beatyfikacji Piusa X, którego był przybocznym szambelanem.

ZMIANA PRZEDSTAWICIELSTWA „ORLA BIAŁEGO” W BELGII

Z powodu wyjazdu dotychczasowego przedstawiciela „Orla Białego” w Belgii, przedstawicielstwo tygodnika naszego w tym kraju objęła pani JANINA KORAB-BRZOZOWSKA-DE CSAKY.

Nowy adres przedstawicielstwa „Orla Białego” jest następujący: Mme Korab-Brzozowski-de Csaky Janina, 132, Avenue Marechal Joffre, Bruxelles (Forest).

Wpłaty należy przekazywać na konto pocztowe: CCP. 7.315.20, Mme Korab-Brzozowski-de Csaky Janina, 132, Av. Marechal Joffre, Bruxelles (Forest).

S. P. K. w sprawie służby w obcym wojsku

Zarząd Główny SPK powziął następującą uchwałę:

Dzień naszego wykazuju dobitnie, iż Polacy nie tylko nie szczydzić największych ofiar w obronie własnego bytu, ale szli również innym z pomocą w ich walce z najeźdźcą; przez wieki przeciw Rzeczpospolite oślaniali soba chrześcijański zachód.

W okresie zaborów ofiarność Polaków ujawniła się na polach wielu bitew, a nazwiska Kościuski i Pułaskiego stały się symbolami polskiego idealizmu w służbie wolności.

Ostatnia wojna dostarczyła nowych dowodów, iż żołnierz polski pozostał wierny tym wskazaniom. Na wszystkich frontach znaczył on krwią swoją drogę do wolnej Ojczyzny, placąc życiem za wyzwolenie... innych narodów.

Pozostaliśmy na obcej ziemi, by walkę o Polskę prowadzić dalej. W narastającym światowym konflikcie miejsce Polski jest po stronie Wolnego Świata Zachodniego. W wypadku starcia zbrojnego — między imperializmem sowieckim a resztą świata — wśród sił zbrojnych Zachodu nie

zabraknie i polskiego żołnierza. Żołnierz ten bowiem o Polskę walczyć chce i będzie. By walczyć, musi on jednak wiedzieć dlaczego walczy, musi znać cele wojny.

Szczytna idea walki o wolność świata, dla której Polacy gotowi są i dzisiaj ponieść ofiary, uzyska swe właściwe znaczenie tylko wówczas, jeżeli cięmięzone dziś narody traktowane będą na równi z innymi wolnymi narodami, a ich wolność znajdzie należne miejsce wśród celów politycznych narodów zachodnich.

Sprawa Polski jest tu symbolem. Dlatego warunkiem zasadniczym i nieodzownym udziału Polskich Sił Zbrojnych w przyszłej wojnie jest uznanie przez mocarstwa zachodnie zwycięstwa sprawy narodu polskiego za wspólne cele wojny.

Dopóki to nie nastąpi, dopóki pod własnym dowództwem i własnym sztandarem nie powstanie wojsko polskie, służba Polaków w obcych formacjach byłaby sprzeczna z polskim interesem narodowym.

Nie wolno nam bowiem nigdy zapominać, iż krew swą i życie swoje Polacy i jej sprawie oddać możemy.

ZACHÓD ROZPRAWIA

(Dokończenie ze str. 1)

Propaganda komunistyczna zreszcie wykorzystuje turkietki obawy, pogłębiając nieufność w stosunku do mocarstw zachodnich.

RYZIKO WOJNY

Wydać się, że sprawa perskiej nafty jest czynnikiem najsilniej wpływającym na kształtowanie się obecnego etapu polityki międzynarodowej. Uczyniła ona nagle zagadnienie brytyjsko-amerykańskiego sojuszu co najmniej tak ważnym w obecnej chwili dla W. Brytanii, jak ważne było ono dla St. Zjednoczonych od czasu wojny na Korei. Należy podkreślić, że ważność tego sojuszu wynikała w obu wypadkach z interesów pozauropiejskich, nieobjętych Paktem Atlantycznym. Przypomnijmy sobie, że zaledwie kilka tygodni temu H. Morrison, ówczesny stanowisko ministra spraw zagranicznych w W. Brytanii, nie wspominał o sojuszu brytyjsko-amerykańskim w swojej pierwszej mowie ministerialnej. Dziś sytuacja zupełnie się zmieniła. Dziś trudno jest nawet zanadto krytykować MacArthura, że jego polityka mogłaby przyspieszyć wybuch wojny światowej, bo przypuszczalna interwencja zbrojna Wielkiej Brytanii w Persji też mogłaby być wojną wywołaną. W ogóle różnice w zachodnim świecie między politykami i wojskowymi zaczynają się zwać do zagadnienia ocen ryzyka, zawarte go w projektach politycznych MacArthura. Kto ma a kto nie ma racji, może jednak rozstrzygnąć tylko Stalin.

Największe autorytety wojskowe zgadzają się, że o wybuchu wojny zdecydowanie zmieniający się stosunek sił między obu obozami. Ocenie i wymierze te zmiany potrafią tylko ludzie, wtajemniczeni w sprawy ilości i jakości broni atomowej. Na razie wydaje się, że trwa pewna równowaga, która wyraziła się ongiś w wycofaniu się Rosji z perskiego Azerbejdżanu, w zalamaniu się rewolty komunistycznej w Grecji i bezskuteczności sowieckiej blokady Berlina. Jeśli równowaga ta trwa dotąd, to działania wojenne na Korei powinny zakończyć się powrotem do poprzedniego stanu rzeczy. Istnieją czynniki, które mają nadzieję, że tak się właśnie stanie. Trudno jest jednak mówić o ustaleniu się równowagi sił, gdy zbrojenia amerykańskie nabierają coraz większego rozmachu, zmieniając stosunek sił na korzyść Stanów Zjednoczonych w porównaniu z Rosją i gdy nacjonalizacja kopalń naftowych przez Persję grozi zmniejszeniem sił W. Brytanii.

(S. K.)

Zarząd Główny Stowarzyszenia Polskich Kombatantów, reprezentujący najszersze masy żołnierzy polskich, uważa za swój obowiązek prawdę tę jeszcze raz stwierdzić. Czynimy to z pełną świadomością, iż stanowisko nasze jest zgodne z tym, co myśli i czego oczekuje od nas naród polski w Kraju.

Jednocześnie Zarząd Główny SPK z całym naciskiem przypomina wezwaniu III Walnego Zjazdu SPK do wszystkich Kombatantów o zachowanie dziś właśnie daleko idącej czujności i spokoju. Nie wolno nam bowiem dać się wciągnąć do akcji, które, nie dając gwarancji spełnienia polskich celów politycznych, mogłyby spowodować bezowocne ofiary krwi.

„Celem naszej walki — mówi uchwała — musi być Polska wolna, cała i niepodległa”.

Za Zarząd Główny SPK

Prezes:

(—) T. Drwęski

Wiceprezes

do Spraw Ogólno-Org.:

(—) T. Korycki

Sekretarz Generalny:

(—) S. Soboniewski

Uchwała Zarządu Głównego S. P. K. przywołuje na pamięć jednomyślnie przyjętą uchwałę III Walnego Zjazdu S. P. K., który odbył się w sierpniu ub. roku:

„W związku z groźbą wywołania przez komunistyczną rosyjską agresję nowego światowego konfliktu zbrojnego, Polak, który został na obczyźnie dla kontynuowania walki o wolność, całość i niepodległość Rzeczypospolitej może stanąć wobec konieczności ustosunkowania się do tego konfliktu.

„W tej sytuacji III Walny Zjazd SPK stwierdza, że:

a) żołnierz polski gotów jest na wezwanie prawowitych władz Rzeczypospolitej na emigracji spełnić swój obywatelski obowiązek walki o wolność Polski i w obronie zachodniej cywilizacji.

b) w ewentualnym światowym konflikcie zbrojnym żołnierz polski weźmie udział tylko w ramach Polskich Sił Zbrojnych, pod polskimi sztandarami i pod polskim dowództwem, u boku aliantów, którzy zadeklarują, że naprawienie wyrządzonych Polsce krzywd jest jednym z celów wojny i zobowiążą się do zrealizowania zasadniczych celów polityki polskiej,

c) w ewentualnym przyszłym konflikcie zbrojnym troską prawowitych władz Rzeczypospolitej winna być oszczędna i rozważna gospodarka żywymi siłami całego Narodu, oraz bronienie przed dalszym zniszczeniem dorobku kulturalnego i materialnego Polski.

„III Walny Zjazd SPK apeluje do wszystkich kombatantów i ogniw organizacyjnych Stowarzyszenia o zachowanie w każdych okolicznościach — daleko idącej czujności i spokoju, nie wolno nam bowiem dać się wciągnąć do akcji, które nie dając gwarancji realizacji polskich celów politycznych, spowodowałyby bezowocne ofiary krwi.

„Celem naszej walki musi być Polska wolna, cała i niepodległa”.

PRYMAS WYSZYŃSKI ODJECHAŁ DO POLSKI

W dniu 1 maja br. Prymas Polski arcybiskup Stefan Wyszyński, w towarzystwie biskupa Michała Klepacza i ks. kapelana Antoniego Baraniaka, wyjechał w drogę powrotną do Polski, rezygnując z czekania na niepewny przyjazd kardynała Sapięhy.

W ciągu czterotygodniowego pobytu w Rzymie Prymas Polski przeprowadził w Watykanie szereg ważnych rozmów na temat położenia kościoła katolickiego w Polsce. O wynikach tej wizyty i konferencji z Prymasem Watykan nie wydał żadnego oficjalnego oświadczenia.

Na pożegnanie dostojnych gości polskich zebrali się na dworcu rzymskim liczni przedstawiciele duchowieństwa polskiego w Rzymie, a między innymi biskup uchodźców polskich Józef Gawlina, generał OO. Pallotynów Wojciech Turowski oraz generał OO. Zmartwychwstańców O. Jan Mix. (IC)

W ROCZNICĘ ZGONU J. PIŁSUDSKIEGO

W dniu 12 maja w 16 rocznicę zgonu Marsz. J. Piłsudskiego, w kościele polskim w Londynie przy Devonian Road odprawiona została msza św., na której byli obecni Pan Prezydent Rzeczypospolitej August Zaleski, p. mar-

szalkowa A. Piłsudska z rodziną, prezes Rady Ministrów gen. dr R. Odzierżyński, Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. Wł. Anders oraz wiele innych osobistości ze świata politycznego i wojskowego

W TROSCE O BEZPIECZEŃSTWO KRAJU

Na posiedzeniu Rady Narodowej p. St. Mackiewicz złożył sprawozdanie Komisji Spraw Zagranicznych w sprawie wniosku Klubu Ludowego i Klubu Ziemi Wschodnich w przedmiocie uchronienia ludności na terenach państw okupowanych przez Sowietów przed skutkami broni powodującej masowe zniszczenia ludności cywilnej.

Wniosek uchwalono jednogłośnie:

„Rada Narodowa wzywa Rząd, aby

zwrócił się do zorganizowanych na Zachodzie reprezentacji krajów środkowo-europejskich o wystąpienie w odpowiedniej drodze do Wielkich Mocarstw żądając zapewnienia, że ani broń atomowa, ani inna broń powodująca masowe zniszczenie ludności cywilnej nie będzie skierowana na terytoria krajów okupowanych przez Sowietów i że kraje te w zakresie środków i metod prowadzenia wojny będą traktowane tak, jak kraje sprzymierzone”.

PRENUMERATA z przesyłką pocztową (opłata za przesyłkę lotniczą w g. taryfy, płatna z góry): W W. BRYTANII sztylingów: miesięcznie 4/4, kwartalnie 12/-, rocznie £2.5.0; przyjmują: „Gryf” — Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd., London, S.W. 11. Zmiana adresu 18. — W BELGII: miesięcznie: frb. 20, kwartalnie frb. 60. Zamówienia i należności przyjmują: Mme. Roskiewicz, 44 rue Th. Vincotte, Bruxelles (Schaerbeck). Należności wpłacać na rachunek pocztowy: Mme. J. Roskiewicz, nr. 3172-28, podając swój dokładny adres. — WE FRANCJI franków fr.: miesięcznie 100, kwartalnie 300, rocznie 1.200. Zamówienia oraz należności przyjmują S-te „Libella” Librairie — 12 rue St. Louis en l'île — Paris IV. nr. konta pocztowego Paris cc 569150. — W HOLLANDII miesięcznie fl.: 1,50, kwartalnie 4,50. Wpłacać przekazem pocztowym: Fr. Malecki, 17 Tulpenlaan. Bij Gelen (Limburg). — W NIEMCZECH: zamówienia i wpłaty przyjmują: M. Gawuc, Księgarnia „Wiedza”, (13a) Schwandorf (Bayern), Bahnhofstr. 19. — W NORWEGII: miesięcznie 3, kwartalnie 8, rocznie 32. Prenumeratę przyjmują: Narvesens Kiosk Kompanii, Postbox 125, Stortingsgata 2, Oslo. — W PORTUGALII: kwartalnie 24 esci, rocznie 95 esci. Prenumeratę przyjmują: A. Zieliński, Lisboa Central, Caixa Postal Nr. 110. — W SZWAJCARII

franków szw.: miesięcznie 1,50, kwartalnie 4,50. Należności za prenumeratę wpłacać białym czekiem pocztowym (mandat de poste interne) pod adresem: Fribourg 2. Case postale 19. — W SZWECJI koron: miesięcznie 3, kwartalnie 8, rocznie 32. Prenumeratę przyjmuje Polski Komitet Pomocy, Jungfrugatan 30/II Stockholm. — WE WŁOSZACH lirów: kwartalnie 500. Prenumeratę przyjmują J. Grochowski, via della Croce 81/8 Roma. Należności wpłacać przekazem pocztowym. — W ARGENTynie: kwartalnie 19,50 peso, półrocznie 39 peso. Prenumeratę przyjmują: J. Miecznikowski i T. Dąbrowski, „Libreria Polaca”, Av. Leandro N. Alem 641, Buenos Aires. — W BRAZYLII: kwartalnie Cr. 35, półrocznie Cr. 70. Prenumeratę przyjmują: Z. Kietlińska, Av. Batel 1514, CURITIBA, Parana. — W AUSTRALII: prenumeratę przyjmują: „Vistula” (Australia) Pty., Ltd., 77, Pitt St., SYDNEY, oraz Adam Syriatowicz, Immigration Centre, RUSHWORTH, Victoria; prenumerata kwart. £0.15A, roczna £2.17.6, opłata kwartalna za premie £0.8.0A. — W KANADZIE: kwartalnie dol. 1.60, półrocznie dol. 3. Prenumeratę przyjmują: Polska Agencja Książek i Czasopism, 83, Front St. E. Toronto, ONTARIO, CANADA. — W POŁUDNIOWEJ AFRYCE: kwartalnie 12/-, rocznie 45/- . Prenumeratę przyjmuje bezpośrednio „Gryf”

Publications Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: kwart. dol. 1.50, półrocznie dol. 3. Prenumeratę przyjmują: L. Duradew-Ossetyński „Wilno” 28471 Ventura Boulevard, Agoura P.O. Box 113, California — „Gryf”, W. Bielski, 808, Wager St., Utica N.Y. U.S.A. oraz Józef Białasiewicz, Public Relations 1165, Milwaukee Ave., Chicago 22, Ill. — OGŁOSZENIA na terenie W. Brytanii firma Carlton Berry Co., Ltd., Grand Buildings, Trafalgar Square, London, W.C.2. lub „GRYF” — PUBLICATIONS LTD., 169-171, Battersea Church Road, London, S.W.11.

CENA OGŁOSZEŃ: za jeden cal przez 14 dni £1.

Nadesłanych rękopisów red. nie zwraca. Za treść ogłoszeń redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Adres Redakcji „Orla Białego”: 318, Dean Road, London, N.W.2.

Telefon: WILLESDEN 6920.

Adres Administracji: „Gryf” — Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Road, London, S.W.11, telefon: BATTERSEA 0879.